Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redak cyjnego na str. 1, 2, 5, 8, 12 i działu opwieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego wydania KŁ na str. 6 i 7 — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego wydania Ł oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; dodatku „Mój Przyjaciel" — Czesław Kędzierski; działu sportowego — Stefan Śliwiński; dzia łu programów radiowych — Zdzisław Antonie wicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewi cz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 105 Wydanie Ł. Rok 69 Niedziela, dnia 7 maja 1939

Taka jest odpowiedź Polski

Od Bałtyku odciąć się nie damy!

Mowa ministra spraw zagranicznych Polski Józefa Becka w Sejmie

(d) Warszawa (PAT). Oświadczenie p. min. spraw zagr. Becka wywołało olbrzymie zainteresowanie.

Już od godz. 10,30 galerie dla publiczności zaczynają się zapełniać. Loże dziennikarskie obsadzone przedstawicielami prasy krajowej i korespondentami zagranicznymi przebywającymi stale w Warszawie. Ponadto sporo wielkich dzienników europejskich i amerykańskich przysłało swych specjalnych sprawozdawców. W loży prasowej zainstalowano mikrofony radiowe, skąd specjalni sprawozdawcy nadawać będą reportaże z przebiegu posiedzenia. W loży dyplomatycznej widać wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Parę minut przed godz. 11 rozlegają się dzwonki, wzywające posłów na salę obrad.

Kilkanaście minut po 11-ej minister Beck rozpoczął swoje przemówienie. Przemówienie to brzmiało w pełnym tekście jak następuje:

Przemówienie min. Becka

Wysoka Izbo!

Korzystam z zebrania parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może **więcej wypowiedzeń ministra spraw zagranicznych,** niż moje jedyne exposé w komisji spraw zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony ten właśnie **szybki bieg wydarzeń** skłaniał mnie do odroczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające **z osłabienia zbiorowych instytucyj międzynarodowych** i z głębokiej **rewizji metod pracy między państwami,** które zresztą niejednokrotnie w izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej. To, co najogólniej o tych zjawiskach można powiedzieć streszczam w określeniu, że **stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru,** więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. **Po prostu rozmawia się coraz to bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.**

Jeśli o nas chodzi — **zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności.**

Umowa Polski z Anglią

Biorąc rzeczy chronologicznie mam tu na myśli w pierwszej linii **naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią.** Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu i celu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do **bezpośredniej umowy opartej o zasadę wzajemnej pomocy w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z naszych państw.** Formuła umowy znana jest Panom z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której **tekst został uzgodniony i winien być uważany za układ,** zawarty między dwoma rządami.

Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, ażeby polska opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko **głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej,** ale **taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia bez niedomówień i wątpliwości.**

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż **intencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich: na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo,** lecz również **stanowczo stoją na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym.**

Sojusz z Francją nie może być osłabiony

Równolegle deklaracja kierowników polityki francuskiej stwierdza, że **jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą** co do tego, że **skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej,** lecz przeciwnie, że **układ ten powinien stanowić jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.**

Jaki był istotny cel paktu polsko-niemieckiego?

Porozumienie polsko - angielskie przyjął pan kanclerz Rzeszy Niemieckiej za **pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układ,** który pan kanclerz Rzeszy zawarł z nami w r. 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi Panowie na krótki rys historyczny. Fakt, że miałem zaszczyt brać udział w zawarciu i wykonaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy.

W 1934 roku układ był wydarzeniem wielkiej miary. Była to **próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery** codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje w kierunku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady. Pod tym kątem widzenia, proszę panów, **zrywanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą.**

Nie będziemy nosić żałoby po tym, co straciło swą wartość

Natomiast **każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu, nie mamy powodu nosić żałoby.**

Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o **wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie,** i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, **kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie**

(Ciąg dalszy na str. 4)

Memorandum rządu polskiego

Warszawa. (PAT). Memorandum rządu polskiego, wręczone wczoraj w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, brzmi jak następuje:

ZASADY DEKLARACJI POLSKO-NIEMIECKIEJ

1. Jak wynika z tekstu deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r., jak również z przebiegu negocjacyj, które poprzedziły jej zawarcie, deklaracja ta miała na celu położyć podwaliny pod nowe ukształtowanie się wzajemnych stosunków, **przy oparciu się** następujących dwóch zasadach:

a) wyrzeczenie się użycia przemocy między Polską a Niemcami, oraz

b) polubowne w swobodnej negocjacji załatwienie spornych kwestyj, które mogłyby wyłonić się w stosunkach między obu państwami.

Rząd polski stale rozumiał swe zobowiązania, wynikające z deklaracji. W tym duchu gotów był zawsze kształtować sąsiedzkie stosunki z Rzeszą Niemiecką.

SPRAWA GDAŃSKA

2. Rząd polski przewidywał od **kilku lat, że** trudności **w wykonywaniu przez** Ligę Narodów jej funkcji w Gdańsku stworzą sytuację niejasną, którą należy rozwikłać w interesie Polski i Niemiec. Od kilku lat rząd polski dawał do zrozumienia rządowi niemieckiemu, że należałoby w tej kwestii przeprowadzić szczere rozmowy, jednakże rząd niemiecki uchylał się od tego, ograniczając się do stwierdzenia, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawy gdańskie narażane na trudności. Co więcej, rząd niemiecki niejednokrotnie udzielał rządowi polslkiemu zapewnień w sprawie Wolnego Miasta Gdańska. **Wystarczy tutaj przytoczyć oświadczenie** kanclerza Rzeszy z dnia 20 lutego 1938 r. Kanclerz publicznie w Reichstagu oświadczył na temat Gdańska, co następuje:

„Państwo polskie respektuje stosunki narodowe w tym państwie, a to miasto i Niemcy respektują prawa polskie. Tak udało się wyrównać drogę do porozumienia, które wychodząc z Gdańska, dzisiaj pomimo usiłowań niektórych mącicieli pokoju, zdołało stosunek między Niemcami i Polską ostatecznie odtruć i zamienić w szczerą i przyjacielską współpracę."

Dopiero po wydarzeniach z września **1938 r.** Rząd niemiecki uczynił sugestię

(Ciąg dalszy na stronicy 5)

Zagranica po mowie min. Becka

Kanclerz Hitler radzi w Berchtesgaden — Nuncjusz papieski u kanclerza Rzeszy — Wrażenia w Anglii, Francji i we Włoszech

Londyn. (Tel. wł.). Jak donoszą z Berchtesgaden, kanclerz Hitler całe popołudnie poświęcił przestudiowaniu mowy ministra Becka. Do Berchtesgaden przybył również minister Ribbentrop, który przerwał swoją podróż do Villa d'Este, gdzie spotka się z ministrem hr. Ciano. Kanclerz Hitler omawiał z ministrem Ribbentropem treść mowy ministra Becka.

Jak dalej donoszą, do Berchtesgaden wyjechali również gdański Gauleiter Forster i prezydent Senatu gdańskiego Greiser celem odbycia z kanclerzem Hitlerem konferencji.

Berlin (Tel. wł.) Przemówienie min. Becka było oczekiwane z dużym zainteresowaniem zarówno w kołach politycznych, jak i w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego, które zdają sobie sprawę, że od stanowiska Polski zależy w dużej mierze dalszy bieg wydarzeń.

Wśród obserwatorów zagranicznych wrażenie z przemówienia formułowane jest w ten sposób, iż mowa min. Becka była mocna w treści, kulturalna zaś w formie. Szczególnie zwrócono uwagę na stwierdzenie, że Polska nie da się odepchnąć od morza i że Polacy nie znają pojęcia „pokoju za wszelką cenę".

NUNCJUSZ PAPIESKI W BERCHTESGADEN

Londyn. (Tel. wł.). Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadują się w Londynie, iż w piątek odleciał do Salzburga z Berlina nuncjusz apostolski w Berlinie msgr Orsenigo.

Z Salzburga nuncjusz apostolski w Rzeszy udał się koleją do Berchtesgaden, gdzie odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem. Jak słychać, nuncjusz apostolski odbył lot swój do Salzburga w specjalnie postawionym mu do dyspozycji przez rząd niemiecki samolocie.

W ANGLII

Londyn (Tel. wł.) W angielskich kołach oficjalnych i politycznych mowa ministra Becka przyjęta została z dużym zadowoleniem. Podkreśla się ogólnie umiarkowany a nawet ugodowy ton przemówienia, przy tym mocne i zdecydowane stanowisko ministra Polski. Mowa ministra, jak stwierdza się ogólnie poza tym wyjaśniła całkowicie sytuację.

W PARYŻU

Według doniesień z Paryża mowa ministra Becka przyjęta tam została z niemniejszym zadowoleniem. Umiarkowany i kulturalny ton mowy budzi szacunek powszechny, jak i zasadnicze postawienie stanowiska Polski, która gotowa jest pertraktować na równych prawach, jak równy z równym i nie ma zamiaru dać się podporządkować polityce niemieckiej.

WE WŁOSZECH

Londyn. (Tel. wł.). Mowa ministra Becka, jak podkreślają doniesienia z Rzymu, wywarła w stolicy Włoch duże wrażenie i znalazła poklask w licznych kołach.

Oficjalnie nie tai się, że umiarkowany ton i nie uchylanie się od rokowań z Niemcami pozwalają żywić jeszcze nadzieje na możliwość osiągnięcia porozumienia.

Z pewnym sceptycyzmem za to przyjmuje się w Rzymie różnicę poglądów i tematów, jakie dzielą oba narody w sprawie wysuwanych przez nie postulatów.

Górnicy na Śląsku Opolskim burzą się

Wycieńczeni brakiem żywności robotnicy nie mogą zwiększyć wydajności pracy

Katowice 5. 5. (AJS) Według informacyj posiadanych przez miejscowe organizacje zawodowe, górnicy Śląska Opolskiego poczynają się burzyć w związku z wprowadzeniem 9-godzinnego dnia pracy i na zebraniach załogowych podejmują uchwały ograniczenia czasu pracy z powrotem do 8 godz.

Prowadzona statystyka wykazała, iż mimo powiększenia czasu pracy wydajność nie tylko nie uległa zwiększeniu, ale nawet w niektórych wypadkach skurczyła się.

Spadek wydajności tłumaczą sfery gospodarcze niemieckie wycieńczeniem robotników, z powodu złego odżywiania i niedostatków aprowizacyjnych. Z tych też względów ani funkcjonariusze Frontu Pracy ani agenci „Gestapo" nie przeciwdziałają podejmowaniu takich uchwał. Zasadniczo przemysł nie sprzeciwia się temu i oczekuje dyrektyw w tej kwestii władz.

Z inicjatywy partii na Śląsku Opolskim przemysł lansuje wśród robotników hasło jak najdalej posuniętej samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia przez robotników w drodze drobnych zakupów po stronie polskiej oraz własnego chowu nierogacizny, kóz, królików itd.

Włosi o wizycie Ribbentropa

„Popolo di Roma" podkreśla wolę pokoju, która ma ożywiać państwa „osi"

Rzym. (PAT). „Popolo di Roma" psze, że zapowiedziane spotkanie Ciano-Ribbentrop wywołało wiele domysłów za granicą. Jedni sądzą, że celem spotkania będzie skłonienie Włoch przez Niemcy do zajęcia gwałtownego stanowiska przeciw Polsce.

Inni przewidują, że Berlin rzekomo chciał skłonić Włochy do dokonania przyjacielskiej interwencji w Warszawie. Inni wreszcie przewidują zawarcie formalnego sojuszu pomiędzy obu państwami totalnymi.

Pomijamy inne hipotezy — kżntynuuje „Popolo di Roma", mniej lub więcej sztuczne. Są to twory fantazji, mające na celu osłabienie osi. Istotne cele spotkania są inne. Wystarczy wziąć pod uwagę wypadki dni ostatnich, aby zrozumieć, że rozmowa CianoRibbentrop, która nastąpi bezpośrednio po mowie ministra Becka, będzie miała za przedmiot sytuację wytworzoną ostatnio i będzie musiała doprowadzić do decyzji odpowiadających faktom, jakie się wydarzyły oraz faktom, które mogą wypłynąć z sytuacji.

Decyzje te będą odpowiadały woli sprawiedliwości i pokoju, która ożywia państwa osi.

Rozmowy rumuńsko-jugosłowiańskie

Rumunia i Jugosławia posiadają wspólne interesy w basenie naddunajskim

Białogród. (PAT). „Vreme" w artykule wstępnym, poświęconym wizycie min. Gafencu, podkreśla, że Rumunia i Jugosławia posiadają specjalne wspólne interesy w basenie naddunajskim i na Bałkanach i dlatego uczestniczą wpólnie w międzynarodowej aktywności dyplomatycznej.

Mówiąc dalej o tradycyjnej przyjaźni między obu krajami, dziennik zaznacza, że Rumunia i Jugosławia ożywione są wspólnym pragnieniem zachowania swej całości i niezależności. Oba kraje przeniknięte są duchem pokojowym — dodaje dziennik — a przez wizytę min. Gafencu niewątpliwie podkreślona zostanie wola obu krajów, aby nie dopuścić do tego, iżby sytuacja w południowo-wschodniej Europie rozwinęła się w kierunku sprzecznym z interesami Jugosławii i Rumunii.

Wizyta min. Gafencu w Białogrodzie — zdaniem dziennika — przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia pozytywnych rezultatów i dlatego zasługuje na pełną sympatię.

Konferencja państw północnych

(d) Sztokholm. (ATE) Jak wiadomo, na dzień 9 maja została wyznaczona konferencja ministrów spraw zagranicznych państw północnych tj. Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii. Obrady konferencji odbędą się w Sztokholmie i będą poświęcone rozpatrzeniu propozycji rządu Rzeszy w sprawie podpisania paktu nieagresji.

Omawiając ten projekt dziennik „Stockholm Tidningen", organ liberałów szwedzkich, stwierdza:

„Nie widzimy istotnej potrzeby dla Szwecji zawierania podobnego paktu w chwili, gdy na zapytanie rządu Rzeszy, czy obawiamy się z jej strony agresji, odpowiedzieliśmy, że nie. Pragniemy za wszelką cenę utrzymać politykę neutralności i dlatego wydaje się nam Szwedom groteskowym podejrzenie, że możemy przyłączyć się do bloku skierowanego przeciwko jakiemukolwiek państwu".

Niezatwierdzenie burmistrza Krzeszowic

Kraków (Tel. wł.) Burmistrzem Krzeszowic został mistrz stolarski Kulczyński. Władze nadzorcze wyboru tego nie zatwierdziły. (w)

Pocztówki z wizerunkami pisarzy polskich

Warszawa. (Tel. wł.) Poczta polska wydaje obecnie serię kart pocztowych z wizerunkami i biografiami pisarzy polskich. Ostatnio ukazała się kartka z wizerunkiem Stefana Żeromskiego.

Zwracanie niemieckich prospektów propagandowych

Warszawa (Tel. wł.) Od pewnego czasu władze pocztowe obserwują fakt, zwracania przez adresatów polskich prospektów propagandowych, nadchodzących z Rzeszy Niemieckiej, a nadsyłanych przez rozmaite instytucje handlowe, turystyczne, oraz uzdrowiska. (w)

Wysiedlenie attache konsulatu włoskiego z Francji

Tulon. (PAT). Dzienniki donoszą, że po długim śledztwie wysiedlony został z granic Francji attaché konsulatu włoskiego w Tulonie.

Ten sam los spotkał sekretarkę konsula pannę Philippi. Podając te informacje, paryski „Matin" zapytuje: Jaką to działalność uprawiali wysiedleni?

Włosi działają hamująco

Rzym (Tel. wł.) Równocześnie z wiadomościami o próbie porozumienia z Francją i przygotowywaniu gruntu pod bezpośrednie rokowania, rozeszły się pogłoski, że Włochy działają hamująco na Berlin, jeśli chodzi o kryzys stosunków polsko-niemieckich, zwłaszcza w sprawie gdańskiej.

Możliwość wciągnięcia Włochów w wojnę jaka mogłaby wybuchnąć na tym tle, nie znalazła popularności i jest niemile widziana. (w)

Min. Gafencu w Białogrodzie

Białogród. (PAT). Dziś rano przybył tu rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, powitany na dworcu przez min. Markowicza oraz posłów polskiego, tureckiego i greckiego.

Białogród. (PAT). Po rozmowie z jugosłowiańskim ministrem spraw zagr. Markowiczem min. Gafencu przyjęty był przez ks. regenta Pawła, który zatrzymał go na śniadaniu. Min. Gafencu opuszcza Białogród wieczorem, udając się wprost do Bukaresztu.

Nabożeństwo za duszę śp. ks. prałata Domańskiego

Warszawa (Tel. wł.) Dziś w kościele św. Krzyża w Warszawie, odbyło się uroczyste nabożeństwo, za spokój duszy śp. ks. prał. Domańskiego, przywódcy Polaków w Niemczech. (w)

Zatwierdzenie uposażenia prezydenta stolicy

Warszawa (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło uposażenie prezydenta stolicy w kwocie brutto 3340 zł, wiceprezydentów brutto 2 500 zł, ławnicy zaś otrzymali diety w wysokości 60 zł od posiedzenia.

Król Karol przyjął gen. Weyganda

Bukareszt. (PAT). Król Karol przyjął dziś gen. Weyganda, po czym król podejmował gen. Weyganda śniadaniem, na którym obecny był również premier Calinescu.

Rokowania angielsko-tureckie dobiegają końca

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Ankary: Według informacyj z kół miarodajnych rozmowy angielsko-tureckie są na jak najlepszej drodze i doprowadzą prawdopodobnie dziś jeszcze do pomyślnego końca.

Charakterystyczny list Angielki

Warszawa (PAT) Pan marszałek Śmigły-Rydz otrzymał od pani G. M. Leplat Scott Angielki zamieszkałej w. Paryżu następujący list:

„Jako Angielka, mieszkająca w Paryżu, pozwalam sobie załączyć ten skromny czek na 10 funtów, który składam na FON w dowód mego wielkiego uznania dla wspaniałego wysiłku, jaki czyni Polska w obronie swych granic. Żałuję bardzo, że środki moje nie pozwalają mi na wysłanie więcej".

„Polska i Anglia zjednoczyły się w sprawie obrony wolności, która to sprawa zawsze leżała tak bardzo na sercu obu narodów. Mam absolutną wiarę, że — o ile wojna zostanie nam narzucona — zwycięstwo będzie naszym udziałem".

Kucharska skazana na 15 lat więzienia

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.). W piątek w południe Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie morderstwa inż. Zbigniewa Gierszewskiego. Sąd uznał **oskarżoną Kucharską winną zabójstwa i skazał ją na 15 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw.** Za fałszerstwo weksli, oraz fałszywe oskarżenie pośrednika Libka, Kucharską skazano na rok więzienia.

Jako łączną karę Kucharska otrzymała **15 lat więzienia i 15 lat pozbawienia obywatelskich praw honorowych.**

Wiesław Kucharski, za fałszywe zeznania w sprawie Libka skazany został na półtora roku więzienia i 5 lat utraty praw. Powództwo cywilne na rzecz Karoliny Gierszewskiej o symboliczną złotówkę, odrzucono. (w)

Z NASZEGO STANOWISKA

Jasne stanowisko Polski

Mowa ministra Becka, nie wchodząc w dziedzinę szczegółowych, konkretnych zamierzeń w odniesieniu do Rzeszy Niemieckiej, należących do akcji dyplomatycznej, określa w sposób stanowczy zasady, na których polska polityka zagraniczna opiera się i opierać się będzie.

A więc min. Beck stwierdził przede wszystkim z naciskiem ścisły związek Polski z Anglią i Francją, co Sejm przyjął entuzjastycznymi oklaskami.

Następnie minister spraw zagranicznych rozprawił się z zarzutami kanclerza Hitlera, jakoby umowa polsko-angielska sprzeciwiała się paktowi polsko-niemieckiemu z roku 1934 i jakoby Polska była dała powód do uznania przez Rzeszę Niemiecką paktu tego za nieistniejący. Słusznie oświadczył min. Beck, że jeżeli polityka partnera niemieckiego odbiegła w praktyce od zasad paktu, Polska po jego zniknięciu — pod takim czy innym pretekstem niemieckim — nie ma powodu nosić żałoby, co spotkało się z gorącą aprobatą słuchaczy.

Decydujący jest fakt, że Niemcy zerwały z paktem nie z powodu treści umowy polsko-angielskiej, o którą nawet nie zapytały, lecz z powodu samego faktu, że umowa londyńska doszła do skutku. Wynika z tego jasno, że polityka niemiecka zmierzała do izolacji Polski, do uniemożliwienia jej przyjaznej współpracy z mocarstwami zachodnimi.

Prawdę tę, że celem polityki „przyjaźni" niemieckiej dla Polski było od samego jej początku dążenie do wepchnięcia Polski w „sam na sam" z Niemcami, by jej następnie dyktować warunki, stwierdzaliśmy już dawno. Dzisiaj prawda ta została uznana i wobec całego świata przygwożdżona przez długoletniego kierownika polskiej polityki zagranicznej, współtwórcę polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, co podnosi wagę tego oświadczenia.

W sprawie tzw. projektów niemieckich w kwestii Gdańska i autostrady eksterytorialnej przez Pomorze min. Beck zajął stanowisko bezwzględnie odrzucające, pouczając przy tej sposobności Niemców, jaką była racja bytu Gdańska od wieków, jako też, że nie ma „korytarza" żadnego, a jest odwiecznie polska ziemia, Pomorze. Słusznie przy tym stwierdził, że celem polityki niemieckiej w tych sprawach jest — nie troska o ludność niemiecką Gdańska czy Prus Wschodnich — lecz pragnienie odepchnięcia Polski od Bałtyku, że jednak — co min. Beck podkreślił bardzo silnie — Polska od morza odepchnąć się nie da.

To jest istotą rzeczy. Mamy nadzieję, że dzięki transmisjom radiowym mowy ministra Becka na cały świat, ta istota rzeczy wejdzie w mózg i świadomość wszystkich narodów, paraliżując fałszywe i obłudne argumenty propagandy niemieckiej, do której zaliczamy także ostatnią mowę kanclerza Rzeszy.

W tym związku świat cały zrozumie niewątpliwie, że Polska nie chce nikomu szkodzić, ale nie może dopuścić do umniejszenia swej suwerenności na własnym terytorium i nie myśli robić jednostronnych koncesyj, proponowana bowiem obecnie gwarancja niemiecka dla granic Polski na lat 25 nie jest żadną koncesją, lecz uznaniem polskiej własności, bezspornej z prawa i ze stanu faktycznego.

Sposobowi myślenia całego narodu polskiego odpowiada takie postawienie sprawy, że Polska gotowa jest do rozmów z Niemcami, ale będzie się w nich liczyła z doświadczeniami ostatnich czasów, wykluczając pojęcie pokoju „za wszelką cenę" i uważając przede wszystkim jedno za rzecz bezcenną, a mianowicie honor.

Mowa min. Becka nie wyklucza więc możliwości rozmów Warszawy z Berlinem, ale poza nawias rozmów, gdyby do nich dojść miało, usuwa postulaty niemieckie, ogłoszone w mowie kanclerza Hitlera.

Bardzo stanowcze, ale nie pozbawione umiaru stanowisko Polski, budujące na rzetelnych, prostych, zdawałoby się samo się przez się rozumiejących podstawach, spotka się niewątpliwie ze zrozumieniem i uznaniem nie tylko mocarstw sojuszniczych i zaprzyjaźnionych, ale niemniej wszystkich państw, patrzących rzeczowo na stosunki polsko-niemieckie i miłujących własną samodzielność i niepodległość oraz pragnących szczerze utrzymania pokoju.

Zmarł Maurycy Klemens hr. Zamoyski

Warszawa. (Tel. wł.). W piątek w „Pałacu Błękitnym" w Warszawie zmarł Maurycy Klemens ordynat hr. Zamoyski, syn Tomasza i Marii z hr. Potockich, urodzony w r. 1871.

Ordynat Zamoyski bawił podczas wojny światowej w Paryżu jako jeden z wybitniejszych osobistości, który przygotowywał grunt z Dmowskim pod organizację armii polskiej. (w)

ŻYCIE POLITYCZNE

STARORUSINI W OBRONIE POLSKI I SŁOWIAŃSZCZYZNY

Wychodzący we Lwowie w języku rosyjskim dziennik „Russkij Gołos" przynosi wiadomość o **rezolucji politycznej**, którą uchwaliła w dniu 29 ub. m. we Lwowie **rozszerzona Centralna Rada Stronnictwa „Russka Selańska Organizacja"**.

Uchwalona rezolucja jest dość obszerna. Na początku omawia ona **postępy germanizmu**, które doprowadziły do **upadku Czechosłowacji** i spowodowały **zagrożenie Jugosławii, a także w pewnym sensie Polski.**

W obliczu tych zdarzeń i **naporu na Polskę Starorusini**, poczuwając się do **jedności kulturalno-narodowej ze wszystkimi ruskimi plemionami**, tworzącymi — w myśl ich doktryny — jeden naród, ale **stoją twardo na gruncie państwowości polskiej i solidarności słowiańskiej**, oświadczają, iż bez względu na ciężką sytuację polityczną ludności ruskiej w Polsce **uzgadniają politycznie swoje dążenie z zadaniami Rzeczypospolitej dla obrony ogólnosłowiańskiej sprawy** i że jak dotąd, „dążyć będą drogą legalną do **współżycia z narodem polskim na zasadach równości i społecznej sprawiedliwości**, a unikać będą, jak zawsze to czynili, wszelkich suggestyj czynników obcych i że **wobec niebezpieczeństwa germańskiego zgłaszają gotowość poniesienia dla wspólnej obrony wszelkich ofiar, jakich wymagać będzie dobro Rzeczypospolitej, ruskiego narodu i całej Słowiańszczyzny"**.

W deklaracji znajduje się też krytyczna wzmianka, iż **rząd polski przyznaje dotąd wyłączne prawo reprezentowania ludności ruskiej w Małopolsce Wschodniej — ukraińcom...**

Deklaracja ta — niezależnie od ubocznych kwestii do wyjaśniającej dyskusji i wzajemnego uzgodnienia — jest **świadectwem lojalności Stronnictwa Staroruskiego wobec państwa polskiego.**

Istotne interesy i uprawnienia Polski

Korespondent warszawski „Ilustr. Kuriera Codziennego" w taki sposób formułuje stanowisko kierowniczych kół polskich w sprawie Gdańska oraz stosunku Polski do Niemiec i państw zachodnich:

„Co jest istotnym uprawnieniem Rzeczypospolitej i co jej prawdziwym interesem?

„Istotnym interesem Polski w W. M Gdańsku to dostęp do morza, to port i drogi do niego wiodące, to odrębność Gdańska i jego demilitaryzacja. Dostęp do morza w wolnym, odrębnym i zdemilitaryzowanym mieście, port i drogi do niego wiodące, będące drogami Rzeczypospolitej, to nie sprawy administracji i szkolnictwa, czy waluty. To żywotne interesy, od których Polska nie odstąpi.

„Naruszenie żywotnych interesów Polski w Gdańsku oznaczałoby „casus belli". Można przypuszczać, że mimo agresywnego tonu prasy niemieckiej odpowiedzialne czynniki w Rzeszy wreszcie to zrozumiały.

„Jeżeli zatem mówią, iż nie chcą wojny, pozostaje albo utrzymanie napięcia w stosunkach polsko-niemieckich, albo szukanie odprężenia, na którego podstawach będą się musiały pogodzić Niemcy i z układem polsko-angielskim i z zagwarantowaniem praw polskich w Wolnym Mieście.

„Doktryna polska: „cudzego nie chcemy, swego nie damy" dyktuje wyjście w tych sprawach. Odrzucając projekt aneksji Gdańska przez Niemcy, Polska nie pójdzie na żadne ustępstwa, które godziłyby w jej żywotne interesy. Ale też Polska nigdy nie żąda więcej nad to, co jej się słusznie należy. Stanowisko jej dyktuje nie tylko racja stanu, wypośrodkowane jest ono między jej siłą i umiarem. I właśnie dlatego Polska nie przegrywa, stoi bowiem za nią słuszność i sprawiedliwość, umiar i siła."

Dalszy ciąg posiedzenia Sejmu

Warszawa (Tel. wł.) Po przerwie, jaka nastąpiła w obradach Sejmu po przemówieniu min. Becka, w pierwszym czytaniu odesłano do komisyj 9 rządowych i 5 poselskich projektów ustaw.

M. in. odesłano do komisji prawniczej projekt ustawy o uprawnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów. Następnie Sejm przyjął po 2 i 3 czytaniu projekt ustawy przewidujący podwyższenie o 2 miln. zł kredytów dla Ministerstwa Spraw Wojskowych. Łączna suma z poprzednimi dodatkowymi kredytami wynosiła w ubiegłym roku 65 096 500. Nowe kredyty dodatkowe mają być pokryte z nadwyżki podatku dochodowego, który preliminowany był w roku budżetowym 1938/39 w wysokości 295 miln. zł, a w rzeczywistości przyniósł 343 109 tys. zł to znaczy, że nadwyżka wynosi 48 miln. zł.

Następnie przyjęto do laski marszałkowskiej kilka poselskich projektów ustaw, m. in. o przedłużenie kadencji Izb Rzemieślniczych, i o zmianie rozporządzenia dla Izb Rzemieślniczych, oraz o zwrocie dóbr kościelnych, zabranych przez Rosję, Austrię i Prusy. (w)

Przedstawiciele państw podczas przemówienia min. Becka

Podczas przemówienia ministra spraw zagranicznych Becka w loży dyplomatycznej obecni byli pp. ambasadorowie, ministrowie pełnomocni oraz chargés d'affaires następujących państw: ambasadorowie: Francji, Turcji, St. Zjedn. Ameryki Półn., Rumunii oraz w zastępstwie chorego ambasadora W. Brytanii pierwszy sekretarz ambasady p. Hankey.

Ministrowie pełnomocni: Belgii, Chin, Estonii, Węgier, Iranu, Jugosławii, Litwy, Portugalii i Szwajcarii.

Chargés d'affaires: Słowacji i Rosji Sowieckiej.

PRZEGLĄD PRASY

Nie małe, lecz wielkie rzeczy

W „Myśli Narodowej" czytamy w artykule Stanisława Kozickiego następujące uwagi o stosunkach polsko-niemieckich:

> **„Kanclerz Hitler twierdził, że żądał „drobnych rzeczy od Polski — przyłączenia Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze.**
>
> **„Kto zna geografię i historię, ten wie, że nie są to rzeczy małe, lecz wielkie. Bo Gdańsk jest miastem, leżącym u ujścia Wisły, a autostrada przez Pomorze byłaby pierwszym zapisem hipotecznym na naszej starej ziemi pomorskiej.**
>
> **„Ustępstwa w sprawie Gdańska i Pomorza byłyby tylko wstępem do ustępstw dalszych. I dlatego słusznie zastosowano zasadę — resistere ad initio. I ani o jeden krok od tej zasady odstąpić nie można pod grozą najgorszych i godzących w najżywotniejsze interesy Polski następstw.**
>
> **„Chodzi zresztą o rzeczy o wiele ważniejsze. Chodzi o to, czy Polska ma być państwem rzeczywiście niezależnym, czy naród polski ma wypełnić swą misję dziejową własną, czy też mamy się stać jednym z „protektoratów niemieckich" i służyć interesom dziejowym Niemiec na wschodzie Europy."**

Polska nie będzie prowadzić cudzej polityki, lecz swoją własną, polską. I w prowadzeniu tej polityki potrafi się skutecznie przeciwstawić niemieckim planom panowania nad Europą wschodnią.

Wypowiedzenie polsko-niemieckiego paktu z 1934 r.

Na łamach narodowego organu ziem zachodnich „Kuriera Poznańskiego", prof. B. Winiarski oświetlając stronę prawną zerwania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji z 26 stycznia 1934 r., pisze m. in.:

> **„Memorandum (rządu niemieckiego — przyp. red) obszernie stara się uzasadnić, dlaczego uważa pakt 1934 r. jako już nie ustniejący. Ale deklaracja stanowi, że pozostanie w mocy przez dziesięć lat i nie przewiduje możliwości wcześniejszego od niej odstąpienia: przeciwnie, przewiduje, że o ile żaden z rządów nie wypowie jej na sześć miesięcy przed upływem tego dziesięcioletniego okresu, będzie ona automatycznie przedłużona dotąd, dopókiby jeden z rządów nie wypowiedział jej zawsze z terminem sześciomiesięcznym.**
>
> **„Umowa mogłaby być rozwiązana za obopólną zgodą; to nie nastąpiło. Ale rząd niemiecki twierdzi, że Polska naruszyła umowę, więc on ma prawo uważać ją za nie istniejącą. Czy to jest zasadniczo możliwe?"**

I dalej odpowiada na to pytanie:

> **„W naszym wypadku wysunięte powody nie mogą kroku Rzeszy uzasadnić. Twierdzenie, że układ polsko-angielski obowiązuje Polskę do udziału w napaści na Niemcy, jest po prostu nieprawdziwe, gdyż ma on charakter typowo obronny, nie zaczepny; twierdzenie zaś, że jest sprzeczny z paktem 1934 r., jest gołosłowne: sytuacja bowiem jest zupełnie taka sama, jak z sojuszem polsko-francuskim. Jeżeli Niemcy „mają czyste sumienie" i nie zamierzają nikogo zaatakować, choćby „pokojowo", ani naruszać niczyich uprawnionych żywotnych interesów, nie zajdzie potrzeba zastosowania układu polsko-angielskiego."**

Wreszcie tak ocenia „pokojowość" żądań niemieckich:

> **„Z memorandum wynika, że jednym z powodów, dla których zarzucono rządowi polskiemu działanie niezgodne z paktem, jest odmowa Polski w sprawie Gdańska i eksterytorialnej autostrady i kolei między Prusami Wschodnimi a Rzeszą. To nie jest żaden spór w rozumieniu paktu, tylko proste żądanie jednej strony, na które druga ma prawo się nie zgodzić. Co by powiedziano w Berlinie, gdyby Polska zażądała np. części Prus Wschodnich i spotkawszy się z odmową, chciała twierdzić, że Niemcy przez tę odmowę naruszyły „ducha, myśl i tekst" paktu berlińskiego?"**

Niemcy nigdy nie liczyły się z prawem, nigdy nie ulegały działaniom prawa, liczyły się tylko z siłą. Siła Polski i jej sojuszników będzie dla Niemców wymowniejszym argumentem od słuszności prawa, którego Niemcy nie umieją zrozumieć i uszanować.

Od Bałtyku odciąć się nia damy!

(Ciąg dalszy ze stronicy 1)
swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a niezgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesyj, — stracił swój prawdziwy charakter.

Chęć izolacji Polski odrzucimy

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka **sam fakt porozumienia polsko-angielskiego** przyjęła za **motyw zerwania układu z r. 1934.** Ze strony niemieckiej podnoszono takie czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu **odpowiedzi na memorandum niemieckie,** która dziś jeszcze będzie rządowi niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymywać panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz.

Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swą decyzję na podstawie informacyj prasowych, **nie badając opinii ani rządu angielskiego, ani rządu polskiego co do charakteru zawartego porozumienia.** Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem **gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.**

Dlaczego ta okoliczność jest ważna. Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że **nie charakter, cel i ramy układu polsko-angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że taki układ został zawarty,** a to znów jest **ważne dla oceny intencji polityki Rzeszy,** bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji, zawartą między Polską a Niemcami w 1934 r., **jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi, — to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.**

Propozycje niemieckie

Wysoka Izbo!

Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, **o co właściwie chodzi.** Bez tego pytania i naszej na nie odpowiedzi, nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już uprzednio. Pozostaje zagadnienie **propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi** przez nasze województwo pomorskie i **dodatkowych tematów** poruszonych jako sprawy interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Gdańsk — zjawiskiem historycznym

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. **Wolne Miasto Gdańsk** nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim. Jest ono **zjawiskiem istniejącym już od wieków** i jako wynik właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, **pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich.** Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikały z tego, że **leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki i na głównym szlaku wodnym oraz kolejowym łączącym nas dziś z Bałtykiem.** To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. **Ludność Gdańska jest dziś** w swej dominującej **większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.**

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje?

Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie **praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku.** Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, nie usiłowaliśmy świadomie wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości w Wolnym Mieście.

Od Bałtyku Polska odepchnąć się nie da!

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami" — słyszę **żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy,** z chwilą, kiedy **na naszą propozycję,** złożoną dnia 26 marca **wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuje odpowiedzi,** a natomiast dowiaduje się następnie, że **została ona uznana za odrzucenie rokowań** — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? **Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da.**

Suwerenności na naszym terytorium umniejszyć nie pozwolimy

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie. Nalegam na to słowo **„województwo pomorskie".** Słowo **„korytarz" jest sztucznym wymysłem,** chodzi tu bowiem o **odwieczną polską ziemię, mająca znikomy procent osadników niemieckich.**

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej **wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej,** pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych **ułatwień w komunikacji samochodowej.**

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. **Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.**

Szanujące się państwo nie czyni koncesyj jednostronnych

W pierwszej i drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, **chodzi ciągle o koncesje jednostronne,** których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. **Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych.**

Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto.

Nie handlujemy cudzymi interesami

Pan kanclerz Rzeszy w swej mowie wspomniał o **potrójnym condominium w Słowacji.** Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie pana kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ **nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami.**

O pakcie nieagresji na 25 lat

Podobnie propozycja **przedłużenia paktu nieagresji na 25 lat nie była** nam w ostatnich rozmowach **w żadnej konkretnej formie przedstawiona.** Tu także były **nieoficjalne aluzje,** pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli rządu Rzeszy. Ale, proszę panów, w takich rozmowach bywały także **różne inne aluzje,** sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie w razie potrzeby, powrócenie do tego tematu.

Jednostronne żądania

W mowie swej pan kanclerz Rzeszy jako koncesję ze swej strony proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że **chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własności,** więc co za tym idzie ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że **dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.**

Jakie stanowisko Polski?

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje ode mnie, i słusznie, **odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum,** który mówi:

„Gdyby rząd polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do **nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich,** to rząd niemiecki jest do tego gotów."

Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko. Dla porządku zrobię resumé. **Motywem** dla zawarcia takiego układu byłoby słowo **„pokój",** które pan kanclerz Rzeszy z naciskiem w swym przemówieniu wymieniał.

Nie uznajemy pokoju za wszelką cenę!

Pokój jest napewno celem ciężkiej i poważnej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są **dwa warunki: 1) pokojowe zamiary, 2) pokojowe metody postępowania. Jeśli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednio zasady, są możliwe.**

Gdyby do takich rozmów doszło — to rząd polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie **rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów,** lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, napewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. **My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę.** Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest **bezcenna: tą rzeczą jest honor.**

Prasa angielska o stanowisku Polski

Pisma angielskie zgodnie podkreślają, że suwerenność niemiecka w Gdańsku i eksterytorialna autostrada przez Pomorze oznaczałyby strategiczne okrążenie Polski

Londyn. (PAT). Większość dzienników londyńskich zawierała wczoraj obszerne specjalne artykuły na temat oczekiwanej mowy min. Becka.

„Daily Telegraph" ogłosił obszerny artykuł pt. „Czy niemieckie i polskie roszczenia w Gdańsku mogą być pogodzone" pióra Gerarda Fritersa, szwajcarskiego badacza prawa międzynarodowego, który stwierdza związek Gdańska z jego zapleczem polskim i wypowiada się przeciw zmianie obecnego międzynarodowego statutu Wolnego Miasta.

„Daily Mail" zamieszcza obszerny artykuł wysłanego do Warszawy specjalnego korespondenta Brethertona, który stwierdza, że świat nie jest przyzwyczajony do wysłuchiwania stanowczych odpowiedzi w środkowej Europie, jednak w Warszawie płk Beck to uczyni. Korespondent następnie opisuje dokładnie postawę narodu polskiego i wyraża podziw dla armii polskiej.

„News Chronicle" pod nagłówkiem „Oto polski punkt widzenia" zamieszcza artykuł, który stwierdza, że Polska nie może zgodzić się na przyłączenie Gdańska do Rzeszy, ani też na eksterytorialną autostradę poprzez Pomorze. Autor podkreśla, że Gdańsk złączony po wsze czasy z polską rzeką Wisłą, stanowi dla Polski najbardziej żywotny interes.

Autor stwierdza dalej, iż żaden korytarz nie istnieje. Istnieje jedynie stara ziemia pomorska z ludnością 1.250.000, w której 91 pct stanowią Polacy, a tylko 9 pct Niemcy.

Autor podkreśla, że Hitler, zrywając układ polsko-niemiecki, sam utrudnił wszelkie rokowania, niszcząc instrument, w ramach którego rokowania mogłyby być prowadzone i stawiając pod znakiem zapytania wiarę w podpis niemiecki. Wszelkim rokowaniom, o ile będą obecnie wszczęte, muszą towarzyszyć gwarancje.

Pod żadnym warunkiem Polska nie może się zgodzić na suwerenność niemiecką w Gdańsku i na niemiecką eksterytorialną autostradę przez Pomorze, co oznaczałoby pod względem strategicznym okrążenie Polski.

Grecja zaprzecza

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Aten, że w tamtejszych kołach oficjalnych zaprzeczają, jakoby Niemcy zwróciły się do Grecji z propozycją zawarcia jakiegokolwiek traktatu.

Memorandum rządu polskiego

(Dokończenie ze stronicy 1)

nawiązania rozmów polsko-niemieckich na temat zmiany sytuacji w Gdańsku i na temat dróg tranzytowych między Rzeszą a Prusami Wschodnimi. W związku z tym, memorandum niemieckie z dnie 28 kwietnia 1939 r., powołuje się na sugestie uczynione przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy w jego rozmowie z dnia 21 marca 1939 r. z ambasadorem polskim w Berlinie. W rozmowie tej ze strony niemieckiej położono nacisk na konieczność pośpiechu w załatwieniu tych spraw, co było warunkiem utrzymania w mocy przez Rzeszę całokształtu propozycji. Rząd polski, ożywiony pragnieniem utrzymania dobrych stosunków z Rzeszą, jakkolwiek był zdziwiony naglącą forma przedstawienia tych propozycji i okoliczności, w jakich zostały postawione, nie uchylił się od rozmów, uważając jednak, że żądania niemieckie, w ich tak ujętej treści, nie mogłyby być przyjęte.

ODPOWIEDŹ POLSKI Z 26 MARCA

Celem ułatwienia poszukiwań nad znalezieniem polubownego załatwienia sprawy, Rząd polski w dniu 26 marca rb. sformułowa. na piśmie Rządowi niemieckiemu swój punkt widzenia, stwierdzając, że przywiązuje pełne znaczenie do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą Niemiecką Polski punkt widzenia streszczał się w następujących punktach:

a) Rząd Polski proponował wspólne zagwarantowanie przez Polskę i Niemcy odrębności Wolnego Miasta Gdańska, którego egzystencja opierałaby się na zupełnej swobodzie życia wewnętrznego miejscowej ludności oraz na zabezpieczeniu poszanowania praw i interesów Polski.

b) Rząd Polski gotów był przestudiować z Rządem niemieckim wszelkie dalsze uproszczenia dla osób przejeżdżających, jak też ułatwienia natury technicznej w tranzycie kolejowym i szosowym między Rzeszą Niemiecką a Prusami Wschodnimi. Rząd Polski kierował się myślą uczynienia wszelkich możliwych ułatwień, które by pozwoliły obywatelom Rzeszy przejeżdżać przez terytorium polskie tranzytem, możliwie bez żadnych przeszkód. Rząd polski podkreślał, że intencją jego jest najbardziej liberalne traktowanie dezyderatów niemieckich w tym zakresie, z jedynym zastrzeżeniem, że Polska nie może zrzec się suwerenności nad pasem terytorialnym, przez które przechodziłyby drogi tranzytowe.

Wreszcie Rząd Polski zaznaczył, że jego stanowisko w sprawie ułatwień komunikacyjnych przez Pomorze zależy od stanowiska Rzeszy w sprawie Wolnego Miasta Gdańska.

POLSKA DZIAŁAŁA W DUCHU PAKTU

Formułując powyższe propozycje, Rząd Polski działał w duchu polsko-niemieckiej deklaracji z 1934 r., która przewidując bezpośrednią wymianę zdań w kwestiach interesujących oba kraje, upoważniała każde państwo do formułowania swego punktu widzenia w toku negocjacji.

Na swoje kontrpropozycje Rząd Polski nie otrzymał przez miesiąc formalnej odpowiedzi, aż dopiero w dniu 28 kwietnia rb. dowiedział się z przemówienia Kanclerza, oraz z memorandum Rządu niemieckiego, że sam fakt sformułowania kontrpropozycji, zamiast przyjęcia bez zmian i zastrzeżeń ustnych sugestii niemieckich, został uznany przez Rzeszę za odmowę rozmów.

JEDNOSTRONNE ŻĄDANIA NIE GODZĄ SIĘ Z GODNOŚCIĄ POLSKI

Oczywiście negocjacje, w których jedno państwo formułuje żądania, a drugie ma być zobowiązane do przyjęcia tych żądań bez zmian, nie są negocjacjami w duchu deklaracji z 1934 r., ani nie są do pogodzenia z interesami żywotnymi i godnością Państwa Polskiego.

Należy przy tym zaznaczyć, że Rząd polski nie mógł wówczas wypowiedzieć się co do poruszonej ogólnikowo w memorandum niemieckim, a sprecyzowanej w mowie Kanclerza z 28 kwietnia rb. gwarancji polsko-niemiecko-węgierskiej dla niezależności Słowacji, ponieważ propozycja tego rodzaju w tej formie, nigdy mu przedtem nie została uczyniona. Zresztą trudno wyobrazić sobie jak taka gwarancja dałaby się pogodzić z protektoratem politycznym i wojskowym Rzeszy nad Słowacją, ogłoszonym na kilka dni przedtem nim Rzesza Niemiecka sformułowała swoje propozycje wobec Polski.

NIE MOŻEMY WYRZEKAĆ SIĘ NIEZALEŻNOŚCI POLITYKI

3. Rząd polski nie może zgodzić się z taką interpretacją deklaracji z 1934 r., która równałaby się wyrzeczeniu się prawa do zawierania umów politycznych z państwami trzecimi, a więc prawie wyrzeczenia się niezależności polityki zagranicznej. Polityka Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach wyraźnie na to wskazuje, że Rząd niemiecki nie wyciągał z deklaracji takich wniosków w stosunku do samego siebie. Zobowiązania przyjęte publicznie przez Rzeszę wobec Włoch, oraz umowa niemiecko-słowacka z marca 1939 r. są wyraźnymi wskaźnikami takiej właśnie interpretacji przez Rząd niemiecki deklaracji z 1934 r.

4. Rząd polski musi tutaj przypomnieć, że w stosunkach z innymi państwami udziela i żąda pełnej wzajemności, jako jedynej możliwej podstawy normalnych stosunków między państwami.

GWARANCJA ANGIELSKA NIE JEST SPRZECZNA Z PAKTEM Z RZESZĄ

Rząd polski odrzuca, jako zupełnie bezpodstawne wszystkie zarzuty co do rzekomej niezgodności wzajemnej gwarancji polsko-angielskiej z kwietnia 1939 r. z deklaracją polsko-niemiecką z 1934 r. Gwarancja ta ma charakter czysto obronny i w niczym Rzeszy Niemieckiej nie zagraża, podobnie jak alians polsko-francuski, którego zgodność z deklaracją z 1934 roku Rzesza Niemiecka uznała. Deklaracja z 1934 r. we wstępnych paragrafach wyraźnie stwierdzała, że oba „rządy są zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 r.".

Otóż pakt paryski, który stanowił powszechne wyrzeczenie się wojny jako narzędzia polityki państwowej, podobnie jak deklaracja z 1934 r. stanowiła takie wyrzeczenie się w stosunkach bilateralnych polsko-niemieckich — wyraźnie zastrzegał, że „wszelkie mocarstwo podpisujące, które odtąd szukałoby rozwoju swych interesów państwowych w wojnie, będzie musiało być pozbawione korzyści niniejszego traktatu".

Niemcy przyjęły tę zasadę, podpisując pakt paryski i ponownie potwierdziły ją w deklalracji z 1934 r. wraz z innymi zasadami paktu paryskiego. Z powyższego wynika, że deklaracja z 1934 r. przestałaby Polskę obowiązywać wówczas, gdyby Niemcy uciekły się do wojny wbrew paktowi paryskiemu.

Zobowiązania Polski, wynikające z porozumienia polsko-angielskiego, stosowałyby się w wypadku akcji Niemiec, zagrażającej niezależności Wielkiej Brytanii, a więc właśnie wtedy, kiedy deklaracja z 1934 r. i pakt paryski przestałyby Polskę wiązać wobec Niemiec.

GWARANCJE NIEMIECKIE DLA SŁOWACJI SKIEROWANE PRZECIW POLSCE

Rząd niemiecki, czyniąc zarzut rządowi polskiemu z jego zobowiązania do gwarantowania niezależności Wielkiej Brytanii i uważając to za złamanie przez Polskę deklaracji z 1934 r., pomija swe własne zobowiązania wobec Włoch, o których mówił Kanclerz 30 stycznia 1939 r., a zwłaszcza swe zobowiązania wobec Słowacji, zawarte w umowie z 18 i 23 marca 1939 r. Gwarancje niemieckie dla Słowacji nie wyłączały Polski, a nawet, jak to wynika z postanowień powyższej umowy, dotyczących rozmieszczenia garnizonów i umocnień wojskowych w zachodniej Słowacji, były skierowane przede wszystkim przeciw Polsce.

NIE BYŁO PODSTAW DO JEDNOSTRONNEGO ZERWANIA

4. Jak z powyższego wynika, rząd Rzeszy nie miał żadnej podstawy do jednostronnego uznania za nieobowiązującą deklaracji z 1934 r., która była zresztą zawarta na lat 10, bez możności wypowiedzenia w ciągu tego okresu czasu. Należy zaznaczyć, że uznanie za nieobowiązującą deklaracji z 1934 r. nastąpiło po uprzednim uchyleniu się strony niemieckiej od przyjęcia wyjaśnień co do zgodności gwarancji polsko-angielskiej z deklaracją z 1934 r., które rząd polski zamierzał udzielić przedstawicielowi Rzeszy w Warszawie.

RZĄD POLSKI GOTÓW DO UKŁADÓW

5. Mimo, że Rząd Polski nie podziela poglądu rządu niemieckiego, iż układ z r. 1934 został przez Polskę naruszony, — to jednak, gdyby rząd niemiecki przywiązywał wagę do ponownego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich na zasadzie dobrego sąsiedztwa, rząd polski gotów byłby tego rodzaju sugestie przyjąć z zastrzeżeniem swych zasadniczych uwag, zawartych powyżej w niniejszym memorandum.

Krwawa masakra Polaków na Śląsku Opolskim

Szczegółowy przebieg napadu w Wielkich Strzelcach

(pol) Opole. — Jak już donosiliśmy, w Wielkich Strzelcach hitlerowcy dokonali zuchwałego napadu na artystów polskich z Katowic. Szczegółowy przebieg napadu, który świadczy o wielkim zdziczeniu hitlerowców, przedstawiał się następująco:

W niedzielę teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach wyjechał na Śląsk Opolski z dwoma przedstawieniami. Trupa złożona z 40 osób wyjechała specjalnym autobusem do Opola.

Oddzielnym autem prywatnym wyjechał z Opola do Wielkich Strzelec dyrektor teatru p. Sobański, aby przygotować przedstawienie. W Wielkich Strzelcach otoczył go tłum Niemców i zanim ktokolwiek zdążył się zorientować dyr. Sobański oraz towarzyszący mu dwaj urzędnicy konsulatu polskiego w Opolu zostali napadnięci przez Niemców. Pokrajano nożami opony samochodu, a gdy p. Sobański wraz z towarzyszącymi mu osobami schronili się do jednego z domu, w mieście powybijano szyby w mieszkaniach Polaków.

W pół godziny później nadjechał autobus, wiozący trupę teatralną z Katowic. Kierownik autobusu zorientował się w sytuacji i objechał Wielkie Strzelce okrężną drogą, unikając w ten sposób napadu, na który szykowali się już zgromadzeni Niemcy w Wielkich Strzelcach.

Dodać należy, że lokal, w którym schronił się p. Sobański oraz dwaj towarzyszący mu urzędnicy konsulatu polskiego w Opolu, oblegany był przez Niemców przez 5 godzin i dopiero po czterech godzinach przybyło dwóch policjantów, którzy dyr. Sobańskiego uwolnili od napastników. Dyrektor Sobański jest dotkliwie pobity.

Banda hitlerowska opanowała następnie salę teatralną, mieszczącą się na parterze w bocznym skrzydle budynku. Hitlerowcy schwytali przybyłych wcześniej na salę Polaków, wywlekli ich na rynek i w straszliwy sposób zmasakrowali. Publiczność polska ratując życie uciekała w panice na wszystkie strony. Motłoch bił swe bezbronne ofiary pałkami, kastetami i nożami.

Z kolei bandy hitlerowskie urządziły bombardowanie okien, wybijając wszystkie szyby w Banku Ludowym, a poza tym również w mieszkaniach prawie wszystkich Polaków, zamieszkałych w Strzelcach.

Zablokowani w mieszkaniu p. Rychla, Polacy zwrócili się drogą telefoniczną do władz w Opolu z prośbą o pomoc. Pomoc ta zamiast o godz. 20 przybyła dopiero o godz. 24 w nocy, przy czym zaznaczyć należy, że odległość między Opolem a Strzelcami wynosi zaledwie 20 minut jazdy samochodem. Umyślnie więc władze w Opolu pozostawiły publiczność polską na pastwę dziczy hitlerowskiej w Strzelcach.

O godz. 24 samochodem z Opola przybyło kilku niemieckich policjantów, który usunęli z Małego Rynku motłoch, spisali protokół i odwieźli dyr. Sobańskiego do granicy polskiej.

W całych Strzelcach nie ocalało prawie ani jedno polskie mieszkanie. Budynek Banku Ludowego przedstawia okropny widok. Większość lokali i mieszkań została doszczętnie zdemolowana.

O zwierzęcym szale i furii napastników świadczy fakt, że nie mogąc dostać się do zablokowanego mieszkania p Rydla, bojówkarze udali się na strych, aby stamtąd przebić otwór do tego mieszkania. W ostatniej chwili jednak zamiar ten został udaremniony przez pojawienie się policji.

Wiadomość o krwawej masakrze dokonanej przez dzicz hitlerowską na bezbronnej ludności polskiej w Strzelcach, wywołała na terenie G. Śląska piorunujące wrażenie.

Maj

6

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Jan w Oleju
Niedziela: Domicela p.
Kalendarz słowiański
Sobota: Gościwid bł.
Niedziela: Ludomiła św.
Słońca: wschód 4.13
zachód 19.26
Długość dnia 15 g. 13 min.
Księżyca: wschód 22.25
zachód 6.10
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

TEATRY

Teatr Miejski — „Madame Sans Gene".

KINA:

Capitol — „Wielki walc".
Corso — „Tajemnica nocnego lokalu".
Ikar — „Serce matki".
Metro — „Pani i cowboy".
Oświatowy-Słońce — „Oddział śmiałych", „W ogniu pocisków".
Palace — „Panna Ewa"
Palladium — „Strachy".
Przedwiośnie — „Lokaj Jaśnie Pani".
Rialto — „Pod fałszywym oskarżeniem".
Stylowy — „Pod żółtą flagą".

KRONIKA MIEJSCOWA

W SPRAWIE MYCIA OKIEN

W łączności z nastaniem pory letniej, Starosta Grodzki przypomina, iż osoby, myjące okna powyżej parteru, winny być zabezpieczone przed upadkiem przy pomocy pasów, balustrad itp. Obowiązek przestrzegania środków, zabezpieczających przed upadkiem, ciąży tak na osobach, wydających zlecenia mycia okien, jak i na osobach, myjących okna. Winni nieprzestrzegania obowiązującego w tym przedmiocie rozporządzenia podlegają karze do 500 zł grzywny lub karze aresztu do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

Pożar. Wczorajszej nocy o godzinie 1,30 w zabudowaniach Scheiblera przy ul. Emilii 33 wybuch pożar. Ogień powstał w drewnianym budynku urządzonym nad stawem, a dzierżawionym przez Matuszczyka na szatnię i pomieszczenia kąpieliskowe. Na ratunek przybyły cztery plutony straży pożarnej, które po dwugodzinnej akcji zdołały zabezpieczyć inne budynki, gdy natomiast budynek objęty pożarem został niemal całkowicie zniszczony, albowiem straż została wezwana ze znacznym opóźnieniem. Straty wyrządzone przez pożar są dość znaczne. (x)

Przebudowa Al. Kościuszki. Na odcinku od Andrzeja do Zamenhofa obecnie przystąpiono do przebudowy Al. Kościuszki. Parkany usuwane są do linii wytkniętej na dalszym odcinku, po czym nastąpi poszerzenie całej ulicy, urządzenie bocznych chodników oraz dwóch jednokierunkowych jezdni i alei spacerowej z klombami pośrodku. (x)

KRONIKA DNIA

— 25-letnia Weronika Florczak (Mostowskiego 1) zażyła kwasu mrówczanego w celach samobójczych. Desperatkę odwieziono do szpitala w ciężkim stanie. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne.

— Helena Olejniczak (Rybna 11) przerżnęła sobie żyły u lewej ręki i krtań brzytwą w celach samobójczych. Desperatkę przewieziono do szpitala.

— Na Franciszkańskiej 10 (Chojny) został najechany przez samochód 12-letni Józef Trenos, odnosząc ogólne obrażenia ciała.

— Z okna II piętra na ul. Wioślarskiej 15, upadła 5-letnia Helena Witczak, odnosząc złamanie ręki i żeber. Ranną przewieziono do szpitala.

— Na ul. Słowackiego 12 pokąsany został przez psa 9-letni Konstanty Włodzik; odniósł on rany szarpane obu nóg.

W mieszkaniu własnym przy ul. Felsztyńskiego 25 zażyła luminalu w celach samobójczych 26-letnia Leokadia Werner. Desperatkę pogotowie przewiozło do szpitala.

20-letnia Aniela Drzyniecka Zduńska 8) w parku Julianowskim wskoczyła do stawu by pozbawić się życia. Wydobyto ją jednak w porę. Powodem zamachu — niesnaski rodzinne.

Marian Petrykowski (Łagiewnicka 122) przeciął sobie żyły u rąk w celach samobójczych. Desperata przewieziono do szpitala.

Józef Nowak (Dworska 42) na ul. Brzezińskiej 45 gdy jechał rowerem najechany został przez autobus firmy Bieg prowadzony przez szofera Jana Szewczyka (Warszawa, Kolejowa 41). Nowak doznał obrażeń ciała.

Służąca Józefa Kaźmierska (Cegielniana 7) w dniu 23 kwietnia rb. wyszła i zaginęła bez wieści.

Przy zbiegu Milionowej i Szpitalnej w polu porzucono dziecko płci męskiej liczące 3 miesiące. Dziecko umieszczono w żłóbku.

Zatrzymany został Henryk Rosiak (Radogoszcz) pod zarzutem kradzieży kwiatów na szkodę handlarek Franciszki Szkobel (Piotrkowska 91) i Rozalii Żarneckiej (Piotrkowska 104).

W składzie obuwia fifrmy Bata Josek Moncarz i Fajga Próżniak przybyli z Warszawy zatrzymani zostali na kradzieży damskich sakiewek, na szkodę przybyłych klijentek Cecylii Fokczyńskiej i Konstancji Zientalskiej.

Wiktoria Sanczyk (Kopernika 18) zameldowała, że okradła ją **służąca Leokadia Bugała**, zabierając różne rzeczy.

SPŁACANIE „DŁUGÓW" WYBORCZYCH

Socjaliści robią prezenty z kasy miasta

Radni Klubu Narodowego wypowiedzieli się stanowczo przeciwko socjal-żydowskiemu marnotrawieniu grosza miejskiego

Łódź, 5. 5. Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej upłynęło pod znakiem niebywałych prowokacyj i napaści na radnych Obozu Narodowego ze strony socjalistów. Klub radnych narodowych przy rozpatrywaniu poszczególnych punktów porządku obrad wykazał swą troskę o interesy miasta. Przez usta swych przedstawicieli silnie zaakcentował, że Rada Miejska winna taką prowadzić politykę, ażeby interesy miasta nie poniosły żadnego uszczerbku.

Na rzeczowe argumenty, jakie padały ze strony radnych narodowych, socjaliści mieli jedynie wyzwiska, niewybredne okrzyki, napaści i obelgi. I na tym właśnie ostatnim posiedzeniu, które prawdopodobnie znajdzie jeszcze swe echa na sali sądowej, można było naocznie i namacalnie przekonać się, jak to socjaliści pojmują swą rolę, jak troszczą się o interesy szerokich mas robotniczych.

SUBSYDIUM DLA SOCJALISTÓW Z PIENIĘDZY MIASTA

Wypłynęła bowiem na owym posiedzeniu sprawa umorzenia kwoty przeszło 12 tys. zł klasowym związkom z tytułu należności za przewóz cegły pod budowę domu związkowego przy ul. Wodnej.

Na sali powstała burza. Socjaliści i idąca z nimi żydowska mniejszość stanęła wobec kompromitacji, jakiej chyba jeszcze rada łódzka nie oglądała.

Obecnym włodarzom chodziło oto, by zrobić prezent dla swych partyjnych towarzyszy z pieniędzy publicznych, darować im to co winni są miastu.

Bronić takiej sprawy jest zadaniem niewdzięcznym, ale bronić jej było trzeba.

Radni narodowi w swych przemówieniach wyraźnie stwierdzili, że umorzenie tego długu jest niczym innym jak przyznaniem subsydium dla socjalistów.

Radni: prezes adw. Szwajdler, adw. Grochowski, radny Dembiński i Belka w swych przemówieniach napiętnowali postępowanie socjalistów i wskazali, że tego rodzaju darowizna na ściśle partyjne cele, jest marnotrawstwem grosza publicznego.

„Beztroska" większość socjal-żydowska tak samo lekkomyślnie, jak i w innych wypadkach uchwaliła umorzenie owej sumy 12 tys. zł należnej miastu od klasowych związków.

CO POWIEDZĄ WŁADZE NADZORCZE?

Sprawa tej uchwały znajdzie swe echa wwyższych instancjach i wierzymy, że nie znajdzie ona aprobaty władz nadzorczych, ponieważ jest sprzeczna z istotą i celami samorządu.

Rozpatrywano również sprawę teatrów łódzkich, sprawę, około której tyle narobiono hałasu i ulicznego wręcz harmidru.

TEATR WINIEN SŁUŻYĆ POLSKIEJ KULTURZE

Wyniki rewizji specjalnej komisji teatralnej referował radny Potkański z PPS. I jeśli przed kilkoma tygodniami socjaliści z taką furią odnosili się do gospodarki teatrów, to sprawozdanie, przedstawione na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej było niewspółmiernie nikłe do tych zapowiedzi i alarmów, jakie rozpętała żydowsko-socjalistyczna prasa.

I znowu radni narodowi w osobach prezesa adw. Szwajdlera i kpt. Grzegorzaka dali należytą odprawę socjalistycznym „specom" od zagadnień teatralnych.

Prezes adw. Szwajdler wskazał, że jest celowo dawać na teatry subsydia, jeżeli teatr służy naprawdę polskiej kulturze, jeśli jest trybuną ,z której rozbrzmiewa polskie słowo o treści polskiej.

W wolnych wnioskach miały być rozpatrzone wnioski Klubu Narodowego, zgłoszone jeszcze na poprzednim posiedzeniu Rady.

Nagłość tych wniosków większość żydowsko-socjalistyczna odrzuciła.

Przeglądając się czwartkowemu posiedzeniu Rady Miejskiej jedno wynosi się wrażenie: socjaliści absolutnie nie dorośli do tego, ażeby kierować gospodarką miejską. Ich stałą metodą postępowania jest demagogia, rzucanie obelg, wyzwisk. (m)

Strajk okupacyjny teatru zakończony

Kierownictwo Teatru przejmuje Zrzeszenie Artystów — Dziś wznowienie przedstawień

Łódź 5. 5. Strajk okupacyjny artystów scen łódzkich został zakończony w czwartek. W wyniku odbytych



Zdjęcie z zakończonego w czwartek strajku okupacyjnego artystów Teatru łódzkiego. Artyści ok upują mury Teatru

w nocy konferencyj z Zarządem Miejskim i syndykiem tymczasowym masy upadłości ustalono, że od 5 maja br. kierownictwo teatru przejmuje Zrzeszenie Artystów i prowadzić będzie do końca sezonu na warunkach ustalonych ź miastem, otrzymując 22 tys. zł miesięcznie subwencyj, bezpłatny lokal i rekwizyty. W związku z zakończeniem sporu w dniu dzisiejszym przedstawienie zostaje wznowione i odegrana zostanie sztuka „Madame Sans Gene".

Niesłychane stosunki w Miejskim Przytułku Starców

W Pabianicach wyrzucono na bruk sparaliżowanego kalekę za to, że sprzeciwiał się propagandzie socjalistycznej i żądał powieszenia krzyża w sali

Pabianice, 5. 5. (w) Już teraz mamy nowe dowody na to, jak socjaliści w Pabianicach wywiązywać się będą z głoszonych przed niedawnymi wyborami samorządowymi, szumnych haseł sprawiedliwości społecznej i z zapowiedzi w ulotkach „rozszerzania i podniesienia na odpowiedni poziom Opieki Społecznej".

Tak było przed wyborami do Rady Miejskiej, kiedy chodziło o otumanienie wyborców i zdobycie ich głosów. Dziś zato zaledwie parę dni po tych wyborach jest już widocznie czerwonym bonzom z towarzyszem wicepr. Szczerkowskim na czele, pobierający tłuste pensje — obojętny los tych, za których obrońców się podszywali i chcieli uchodzić przed wyborami.

Zarząd Miejski Wydział Opieki Społecznej pozostającej pod władzą jednego z tych „bonzów socjalistycznych" wicepr. Szczerkowskiego, pismem z dnia 2. bm. wypisał z listy pensjonariuszy Miejskiego Przytułku Starców z obowiązkiem natychmiastowego opuszczenia (inaczej mówiąc wyrzucił na bruk) kalekę, częściowo sparaliżowanego ze słabym wzrokiem, a więc niezdolnego do pracy Kopiasa A., nie dając mu nawet możności poszukania innego dachu nad głową.

Jako jedyny powód zwolnienia podano w piśmie „zakłócanie" przez niego spokoju w przytułku. Jak nas jednak informują to „zakłócenie" ma całkiem inny charakter. Usunięty był bowiem człowiekiem spokojnym, o czym świadczy najlepiej jego siedemnastoletni pobyt w tymże przytułku. Jedynym nieszczęściem jego było, że popadł w niełaskę kierowniczki Kosterowej, której miał odwagę nieraz słuszne uwagi powiedzieć. Żądał on m. in. powieszenia krzyża w sali jadalnej, przywoływania do umierających starców księdza z ostatnią pociechą religijną, a w dzień wyborów oponował przeciwko wręczaniu w przytułku wszystkim pensjonariuszom zwiniętych kartek wyborczych list socjalistycznych.

Na temat Miejskiego Przytułku Starców już niejednokrotnie pisaliśmy. Los przebywających tam na utrzymaniu z grosza publicznego około 60 ludzi nie może być obojętny szerszemu ogółowi. Nie można też dopuścić do tego, by pewne czynniki duszami i przekonaniami bez przeszkód owładnąć miały. Dom starców nie może być jakimś domem karnym, ale musi być przytułkiem. Stanie on dopiero wtenczas na odpowiednim poziomie i zapanuje w nim odpowiednia atmosfera, gdy, czy to się towarzyszowi wicepr. Szczerkowskiemu podoba, czy nie, prowadzić go będą siostry miłosierdzia, które na zasadach katolickich przy posiadaniu potrzebnych kwalifikacyj niosłyby naprawdę pomoc i opiekę potrzebną przebywającym tam starcom i pensjonariuszom.

Żyd-awanturnik

Łódź, 5. 5. — W składzie przy ul. Ogrodowej 3 Fajwich Zwern, właściciel rzucił się na rewidenta Izby Skarbowej Kazimierza Gałązkę podczas kontroli i podrapał, skopał nogami oraz ugryzł go w palec.

Zwerna zatrzymano.

Znowu Żyd deprawował robotnice!

Fabrykant Kinstler urządził w swej fabryce formalny lupanar, do którego wciągnął kilkadziesiąt kobiet

Łódź 5. 5. Jeszcze przed kilku miesiącami zarządzone zostało dochodzenie przeciw fabrykantowi żydowskiemu Wigorowi Kinstlerowi, właścicielowi fabryki cewek przy ul. Suwalskiej 25, oskarżonemu o deprawowanie robotnic, które zmuszał do uległości wykorzystując swe stanowisko. Kinstler został zatrzymany nawet przez władze, a następnie zwolniono go czasowo.

Obecnie dowiadujemy się, że wpłynęły dodatkowe oskarżenia ze strony poszkodowanych i jak można wnioskować z dochodzenia Kinstler urządził w swej fabryce formalny lupanar, gdyż kilkadziesiąt kobiet zostało wciągniętych w orgię uprawianą przez żydowskiego fabrykanta. Dochodzenie w najbliższym czasie zostanie ostatecznie zakończone. (x)

Kupcy fundują samolot ćwiczebny

Łódź, 5. 5. Odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrz. (Piotrkowska 113). Na zebraniu tym obok spraw organizacyjnych poruszono obecną sytuację polityczną, przy czym członkowie entuzjastycznie postanowili subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i ufundować samolot ćwiczebny.

Na zebraniu tym dokonano wyborów uzupełniających i w rezultacie do zarządu weszli: Karol Borkowski, Ryszard Frankus, Karol Izydorczyk, Marian Kołodziejski, Eugeniusz Stefaniak. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Cezariusza Bolesławskiego, Mariana Olszewskiego, Czesława Wojciechowskiego.

Strzały na ulicy

Łódź. 5. 5. — W dniu wczorajszym na ul. Rokicińskiej 13 wypadł z tramwaju 32-letni Roman Kowalski (Głęboka 12). Odniósł on obrażenia twarzy i czaszki, przy czym wyjaśnił, że oddano do niego szereg strzałów.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że do Kowalskiego na tle porachunków osobistych strzelał jeden z jego przyjaciół ścigając go. Uciekającego Kowalskiego tramwaj zwalił z nóg ratując mu w ten sposób życie. Policja zarządziła dochodzenie.

Robotnicy bronią swych praw

Łódź. 5. 5. Robotnicy podjęli zabiegi o zwiększenie porsonelu kontroli w inspektoracie pracy wskazując, że wskutek niedostatecznej kontroli ostatnio notowane są liczne wypadki powstawania zatargów na tle niehonorowania umowy zbiorowej, a jeszcze większa ilość nadużyć ze strony przemysłowców uchodzi im płazem.

W sprawie tej wystosowano specjalny memoriał do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Ukarany temperament

Łódź, 5. 5. Dnia 6 kwietnia zatrzymany został w kinie „Ars“ z powodu awantury Antoni Klimkiewicz. W areszcie począł się znów awanturować i rzucał obelgi. Wczoraj Klimkiewicz zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd Okręgowy skazał Klimkiewicza na 6 miesięcy więzienia.

MIGAWKI

Polityka w maglu

Lubię wiosnę. Lubię zieloną trawkę. Lubię drzewa okwiecone. Lubię politykę. Kto dzisiaj nie politykuje? Politykują wielcy światowi politycy, politykuje magiel.

O tak, politykuje magiel.

— Panie Wicuś, tak pan mi nakrynca tyn wałek, jak Hitler nakrynca Musolinigo na wojnę.

— Co tam się panna Mania znająca je na polityce. Hitler un sie sam nakrynca na ozór właśnie i bez to w mowie taki sielny...

— Panie Wicuś, a co na ten przykład je macierz?

— Macierz, to jest nieprzymierzając szkoła.

— Acha, niech i tak będzie. A co, to znaczy, że Hitler z Polską jakiś pankiet zerwał i bez to może być wojna?

— Nie pankiet, ino pakt o nieagresji. A co wojna, to może być owszem dla czego nie. Teraz to przynajmi wiadomo, że wilk zdjon baranią skórę i trajlować nam nie będzie. Kurytarza mu się zachciało, ale chleba do malowania, bo do zaminszkania toby mu beło zaciasno i za gorąco.

— A przecie, panie Wicuś, on chciał stratoswerę przeprowadzić i już.

— Czego? Nie mówi się stratosferę ino sratoskwerę, a po drugie to jest tak, jak by się kto do panny Mani z własnymi meblami przyprowadził. Najpierw toby przyniósł chodnik, po tem żeby beło ładniej do tego chodnika duży wieszak, naprzeciwko lustro, po tym stolik i z parą krzesełek, ale żeby go gospodarz nie wyrzucił to łóżko z betami. Na początku to będzie rznął kawalera a po tem to się i famielja znajdzie. Jak paniusi korytarz zawali to forbaj, ani we w te, ani nazad. A że Poloki się z Anglikami pokumali, to też fajnie, bo widzi pani, my to jesteśmy gorunce do bitki, a Angliki to zimne, to w nie który czas mogą przychaltować politycznie.

— A co pan zna Anglików?

— Ich detalicznie nie miałem akuratnie przyjemności, ale za to angielską gorzką żem spożywał w hurcie, a po następnie, matka na mnie, kiedy w niemowlęcym stanie będocy byłem jako ossesek nazywała mnie „angielskie ziółko“.

— Tak panno Maniu, jak polityka to polityka.

Dek-Ta

USPRAWNIJMY LOKOMOCJĘ!

Kiedy Łódź uruchomi linie autobusowe?

Zadecydować winien wzgląd na obronę kraju!

Łódź, 5. 5. Przy rozpatrywaniu każdorazowego budżetu miejskiego dyskutowana jest sprawa obniżenia ceny biletów tramwajowych, jak również kwestia rozbudowy sieci linij tramwajowych. Jeśli chodzi o ceny biletów tramwajowych, to wskazuje się, że są one wyższe od cen tychże biletów w innych miastach polskich.

Rozważając zagadnienie rozszerzenia sieci linij tramwajowych bierze się pod uwagę interes szerokich mas społeczeństwa, przede wszystkim robotników zamieszkałych na przedmieściach, których ulice w znacznej mierze pozbawione są dogodnej komunikacji tramwajowej.

Trzeba jednak pamiętać, iż problem obniżenia cen biletów, jak i sprawa rozbudowy sieci nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia komunikacyjnego, jakie należy do tramwajów łódzkich.

PRZESTARZAŁY ŚRODEK LOKOMOCJI

Musimy bowiem sobie uświadomić, że w wielkich środowiskach miejskich typu Łodzi — lokomocja tramwajowa nie wystarcza i jest w znacznej mierze przestarzała.

Jest niewystarczająca i przestarzała z wielu względów. Oto niektóre. Mianowicie tramwaje nie odpowiadają temu błyskawicznemu tempu tętniących, przewalającym się życiem wielkich ośrodków przemysłowych. Rozgałęzienie i rozprzestrzenienie takiego miasta, jak Łódź, powoduje, że przy lokomocji tramwajowej przejazd z jednego krańca np. na drugi pochłania zbyt dużo czasu.

Jednak nie o tempo tylko chodzi. Wchodzą w grę także momenty urbanistyczne, zabudowy miasta. W mieście typu Łodzi, w mieście o stosunkowo wąskich ulicach, linie tramwajowe i tramwaje stanowią poważną przeszkodę w ruchu ulicznym a w szczególności kołowym.

I dlatego też sprawa unowocześnienia lokomocji łódzkiej staje się zagadnieniem palącym. Najbardziej użytecznym i pożytecznym środkiem lokomocji staje się dzisiaj coraz bardziej w wielkich miastach autobus.

I aby nie szukać dalekich przykładów wskażemy na pouczający w tym względzie przykład Warszawy. W stolicy naszego państwa, zwłaszcza w ostatnim czasie, uruchomia się coraz to nowe linie tramwajowe.

WZGLĄD NA OBRONĘ KRAJU

Autobus ma tę wyższość nad tramwajem w rozwiązywaniu zagadnienia lokomocji wielkomiejskiej, że ze względu na swoje właściwości, a mianowicie ze względu na niezwiązanie z terenem — może być zużytkowany w przełomowych momentach konfliktu wojennego dla celów transportowych.

Ten to wzgląd przy równoczesnym braniu pod uwagę innych momentów — winien przeważyć i miasto Łódź powinno czym prędzej przystąpić do uruchomienia w jak największym zakresie linii autobusowych. (jot)

WNIOSEK NAGŁY KLUBU NARODOWEGO

Trzydzieści gr za kilowat-godzinę prądu

Oto stanowcze żądanie radnych Stronnictwa Narodowego

Łódź, 5. 5. — W dniu 7 lutego Klub Radnych Obozu Narodowego złożył wniosek, wzywający Zarząd Miejski do podjęcia kroków o obniżenie ceny prądu elektrycznego, używanego dla światła przez prywatnych abonentów w Łodzi do groszy 30 za 1 kilowat-godzinę.

Wniosek Klubu Radnych Obozu Narodowego ma swoje uzasadnienie w tym, że udzielona w swoim czasie z wielką szkodą dla interesów miasta i jego obywateli koncesja na zakład elektryczny w Łodzi pozwala ŁTE pobierać bardzo wysokie stawki taryfowe, wybiegające daleko poza koszty wytwarzania prądu wraz z godziwym zyskiem.

Lichwiarskie zyski, osiągane z konsumcji prądu przez prywatnych abonentów, pozwalają z kolei ŁTE na udzielanie uprzywilejowanym możnym i wpływowym osobom, instytucjom i organizacjom różnego rodzaju — różnej wysokości opustów od taryfy normalnej, co stępia ostrze wystąpień o obniżkę cen przez niezorganizowane masy niezamożnych konsumentów.

W tych warunkach niezrozumiała jest bezczynność Zarządu Miejskiego, który w zasadzie winien być reprezentantem interesów obywateli miasta Łodzi, a który wbrew swojemu powołaniu pozwala na pobieranie przez ŁTE lichwiarskich zysków gwoli zbogacenia nimi zagranicznych eksploatatorów-akcjonariuszów.

Gdy w innych miastach Polski wysiłki, podjęte w celu obniżenia cen prądu elektrycznego, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem, że przytoczymy tylko najjaskrawszy przykład miasta Częstochowy, to Zarząd Miejski w Łodzi wykazuje dziwną obojętność dla tej sprawy i bezczynność.

Przez swoją bezczynność Zarząd Miejski dopuścił, że ŁTE zdołało uczynić rzekomo z własnej inicjatywy ustępstwo na rzecz obywateli miasta w postaci obniżki ceny prądu dla światła o 2 grosze na 1 kilowat godzinę.

Ten niepoważny czyn ŁTE, rzucającego nędzny okruch obywatelom z wysokości swego uprzywilejowanego stanowiska, nie może i nie powinien odwrócić uwagi od istoty zagadnienia, że taryfa jest dwukrotnie za wysoka i nie może zadowolić reprezentacji ludności miasta, jaką jest Rada Miejska.

Z tych względów Rada Miejska wzywa ponownie Zarząd Miejski do energicznego zajęcia się sprawą obniżki taryfy za prąd elektryczny dla światła do groszy 30 za - kilowat-godzinę i do przedłożenia Radzie wyników przedsięwziętych kroków w nieprzekraczalnym terminie dni czternastu.

Obchód 3 maja w Pabianicach

Akademia Stronnictwa Narodowego — Nabożeństwo i defilada

Pabianice, 5. 5. (w). Staraniem Stronnictwa Narodowego Koła im. Stanisława Wacławskiego urządzona została w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/1 uroczystość ku czci Konstytucji Trzeciego Maja. Zagaił ją kierownik Koła p. Frontczak. Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych“ długi, głęboko ujęty referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił p. prof. Bakies. Na ten sam temat z uwzględnieniem czasów obecnych przemawiał p. Ways. Referatów licznie zebrani wysłuchali w wielkim skupieniu. Udział na tej akademii był liczny z prezesem powiatowym Str. Nar. mec. Rembielińskim na czele. Na zakończenie odśpiewano Rotę Konopnickiej.

Pabianice, 5. 5. (w) Z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja odprawione zostało w kościele św. Mateusza uroczyste nabożeństwo, w którym wzięły udział delegacje towarzystw i organizacyj ze sztandarami, oraz przedstawiciele władz i urzędów. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów przysposobienia wojskowego i stowarzyszeń, a na zakończenie wygłoszono okolicznościowe przemówienie.

Niepoprawny uwodziciel

25-letni młodzieniec po raz drugi oskarżony o uprowadzenie kobiety

Łódź. 5. 5. Jeszcze z początkiem 1938 roku 25-letni Zygmunt Kaczmarek z Rudy Pabianickiej nakłonił 16-letnią Feliksę Lessman (Pabianicka 63) do wyjazdu. Oboje, na skutek meldunków rodziców Lessmanówny, zatrzymano w Płocku i Kaczmarek za uprowadzenie Lessmanówny skazany został przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

W grudniu 1938 r. Kaczmarek po raz drugi nakłonił Lessmanównę do ucieczki i wyjechała z nim tramwajem do Pabianic, gdzie ukrywali się przez pewien czas. Na skutek skargi rodziców policja zarządziła dochodzenie i Kaczmarka po raz wtóry pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj Kaczmarek miał zasiąść na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, ponieważ jednak na dzień przed tym w celach samobójczych strzelił do siebie w głowę w rewolweru, sprawę odroczono na czas nieograniczony.

Chłopcy wyruszyli... bronić Pomorza

Łódź, 5. 5. Do Łodzi odesłano czterech chłopców, którzy przed pięcioma dniami zbiegli z domów rodzicielskich w Łodzi i zatrzymani zostali przez policję w Gdyni. Chłopcy ci w wieku od lat 10 do 13 wyjaśnili, że na wzór chłopców lwowskich. na wieść o zagrożeniu wybrzeża polskiego, wyruszyli, by stanąć w obronie.

Trzej potentaci żydowscy aresztowani

za nielojalne i wrogie stanowisko wobec spraw związanych z obroną kraju — Między aresztowanymi znajduje się radny Weksler, referent szumnej deklaracji na posiedzeniu Rady m. Częstochowy

Częstochowa, 5. 5. (Tel. wł.). Błyskawicznie rozeszła się po Częstochowie wiadomość o aresztowaniu w piątek znanych powszechnie kapitalistów żydowskich Joachima Wekslera, właściciela kantoru wymiany pieniędzy, kolektury Loterii Państwowej, jednocześnie radnego miejskiego, dra Leopolda Kohna, współwłaściciela znanej w całej Polsce fabryki papieru pod firmą „Kohn i Markusfeld“, oraz dra Aleksandra Wolberga, właściciela fabryki chemicznej, jednego z najbogatszych przemysłowców częstochowskich, który wrócił niedawno z zagranicy.

Aresztowanie 3 znanych bogaczy żydowskich nastąpiło z powodu ich nielojalnego i wrogiego stanowiska wobec spraw związanych z obroną kraju, a szczególnie wobec Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Wszyscy trzej zostali wysłani z Częstochowy natychmiast do dyspozycji władz.

Szczególne znaczenie tej sprawie dodaje fakt, że aresztowany radny miejski Weksler, wraz z całym klubem żydowskim wygłosił przed 3 tygodniami na posiedzeniu Rady Miejskiej w Częstochowie szumną deklarację o gotowości do największych ofiar dla państwa. Jest to jeszcze jeden dowód, ilustrujący dobitnie to, czego można się spodziewać od Żydów.

Zaznaczyć należy, że oprócz 3 aresztowanych, innych trzech przemysłowców żydowskich melduje się na policji. (f)

Radio

Sobota, 6 maja

11,57 sygnał czasu; 12,03 audycja południowa; 14.00 pieśni majowe; 14.10 muzyka rozrywkowa; 14.50 łódzkie wiadomości giełdowę i odczytanie programu; 15,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Historia o ziemnych ludkach“ Juliana Eysmonda; 16,60 dziennik popłudniowy; 16.08 wiadomości gospodarcze; 17.00 transmisja nabożeństwa majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Kazanie wygłosi o. Wojciech Natkański; 18.25 wiadomości sportowe l kalne.

20,35 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro: 21.00 „Miłość cygańska“ operetka w 3 aktach Franciszka Lehara; 22,55 wiadomości bieżące: 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.



P 4896-D. O. 6121

1. DOMY-PARCELE

Sprzedam
nowy dom rodzaj willki piętrowy przedmieście Poznania parcelą wpłaty 10 tysięcy — lub zamienię na większe gospodarstwo dopłacę — przejmę dług. Oferty Orędownik Poznań zd 81 038.

Domek
3 pokoje kuchnia; pół morgi 4.000 Mosina, Słoneczna 14, N 21 608

Dom
piętrowy składem, ogrodem, w Czempiniu w rynku, dzierżawa miesięczna 130,—, sprzedam 10.000 Oferty Orędownik Poznań zd 81 536

Kupię
domek nowy składem, ogrodem wpłacę 6—8. Oferty Orędownik Poznań zd 81 548

2. PIENIĄDZ

15 000,—
I. hipotekę dom wartości 75 000 poszukuje. Oferty Orędownik. Poznań zd 81 585

6. OŻENKI

Trzydziestotrzyletni
gotówki 20 000 poślubi panią gotówką, nieruchomością. Oferty Orędownik, Poznań zd 77 276

Kawaler
lat 38, posiadający gospodarstwo 190 mórg szuka posażnej żony do lat 35. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 81 333

Panna
gotówką 800 potrzebna składu. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 81 501.

7. SPRZEDAŻE

Polski
Przemysł Drzewny, Zgierz, Kolejowa 8, tel. 33, sprzedaje wszelkie materiały drzewne — drzewo opałowe po cenach konkurencyjnych. N 21 717

Fryzjernia
do wydzierżawienia na dużej wsi kościelnej. Oferty Orędownik — Poznań zd 81 477

Deski podłogowe
czyste boki 20 mm — budulce wszelkiego rodzaju, według list pomiarowych — dostarcza po cenach umiarkowanych: Tartak: M. Perkiewicz, Ludwikowo, p. Mosina. P 4631-18.68

Auto - Rozbiórka
nowo założona firma poleca używane części samochodowe, podwozia konne ogumione proste osie, opony, dętki, ceny konkurencyjne. Poznań Dąbrowskiego 83/85 telefon 88-16 zd 78 652

Lokomobila
Wolff'a 30 koni po grunt. remoncie, zaraz na sprzedaż. Maj.
Dąbrówka - Ludomska
powiat Oborniki. zd 81 232

Kolonialkę
zaprowadzoną, miejscowość podmiejska powodu choroby zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 278

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
około 100 mórg kupię okazyjnie. Marszałkowski Boguniewo, pow. Oborniki. zd 81 440

11. KUPNA

Młyn
najchętniej wodny, gospodarstwem kupię (opisać) Króliczak, Boguniewo, pow. Oborniki. zd 81 434

18. DZIERŻAWY

Dzierżawa
400—500 mórg przy dobrej ziemi, komunikacji, ewentualnie bez inwentarza. Oferty Orędownik Poznań zd 81 534.

Piekarnię
dobrze prosperującą wydzierżawię. Adres wskaże „Orędownik Poznań zd 81 560.

23. ROZMAITE

Nałogów
wszelkich szkodliwych pozbędziesz się stosując wypróbowane moje metody. Pisz zaraz: Wittlin Kraków, Urzędnicza 42/3. ng 11 333-4

„Iskra"
- baterje -
- anody -
Wyrób polski i chrześcijański

22. ZGUBY

Dnia 29 kwietnia 1939 r. jadąc od stacji Sumina (Śląsk) do st. Zawiercie
zgubiłem portfel
brązowy w którym znajdował się Dowód osobisty wydany przez Zarząd m. Zawiercia, Legitymacja urzędnicza i bilety wizytowe na nazwisko Stanisław Klecz., oraz książeczka P. K. O. Legitymacje ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Janina Klecz i gotówka. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem Stanisław Klecz, Zawiercie ul. Pastewna 6. N 21 616

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Piekarz
samodzielny, specjalista piecowy poszukuje posady od 15. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 915

Dziewczyna
z prowincji poszukuje posady do lekkich prac domowych zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 359

b) Inni

Syn
uczciwych rodziców z teoretycznym wykształceniem handlowym inteligentny, pisze maszyną, poszukuje nauki w składzie bławatów — konfekcji lub biurze. — Oferty Orędownik, Poznań. zd 81 343

Piekarz
kartą rzemieślnicza samodzielny poszukuje pracy, złożę gwarancję w gotówce. Łaskawe oferty Orędownik Poznań zd 81 021.

200,—
wynagrodzenia da trzydziestoletni kupiec za wskazanie jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 303

Szofer
kawaler lat 25 zmieni posadę od zaraz miejscowość obojętna. Oferty Orędownik Poznań zd 81 499.

Praktykant
rolny, energiczny, obowiązkowy, znający księgowość poszukuje posady. Oferty „Par". Toruń pod „Dzielny". Pg 4516-64,72

27. WOLNE MIEJSCA

Dwóch
krawców potrzebuje zaraz stałe zatrudnienie. Koślikowski, Damasławek, Poznańskie. N 21 579

Fryzjer
damsko-męski potrzebny, Gdynia, Oksywska 13. fryzjer. N 21 872

Podróżującego
dzielnego energicznego na Gdynię pow. morski i Gdańsk poszukuje Hurtownia Papieru. Zaprowadzeni w branży papieru mają pierwszeństwo. Orędownik, Gdynia. Ng 21 876

Potrzebny
czeladnik stolarski
na fornierowane roboty. Zgierz, Piłsudskiego 18. N 21 588

Technik dentystyczny
operatywa, technika od zaraz potrzebny na prowincję. Oferty Kurier Poznański zdg 81 370-71



Anodówki
60 v. — 5,80
100 v. — 9,40
120 v. — 11,40
ostatnie przeboje na płytach gramofonowych z operetek i filmów
Patefony
walizkowe, ostatnie nowości na płytach
Abażury
żyrandole
Radioodbiorniki
już przy wpłacie 5.—. Rewelacyjne odbiorniki Telefunken na prąd i baterie 115,— zł.



Rowery
w olbrzymim wyborze po cenach konkurencyjnych
poleca od 40 lat
Centrum - Kamiński,
Poznań, Stary Rynek 13-14. Asygnaty Kredyt. Prosimy zważać na adres i firmę. N 21 761



R. Barcikowski S. A. Poznań

Fryzjerka
na żelazkową robotę potrzebna na stałą posadę, dobrym wynagrodzeniem zaraz albo od 15. 5. Z. Owsiński, Kościerzyna, św. Jana 1 — 2. N 21 595

Młynarz
samodzielny gwarancją, młyn handlowo-gospodarczy potrzebny. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 475

Fryzjerka
dobra, wodna — żelazkową, 70 miesięcznie, utrzymanie, Gdynia, 10 Lutego 39. N 21 878

Pomocnik
fryzjerski zaraz, stała posada, dobra pensja. Oferty Orędownik, Poznań zd 81 404

Czeladnik kowalski
specjalista na powózki, podkuwacz koni potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia J. Dutkowski, Ostrów Wlkp., Kaliska 45. zd 81 078

Czeladnik
krawiecki potrzebny zaraz Grochowalski, mistrz krawiecki Kiszkowo, pow. Gniezno. N 21 605

Pisarz
na majątek 900 mórg zaraz potrzebny. Pensja 30 zł miesięcznie, własna pościel. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 81 231

31. ROZRYWKA



„Robot", krem do obuwia to gwarancja trwałego połysku, w 8 kolorach pudełko tylko **25 groszy!** Pg 4638-18,6



NAGRODZONE ZŁOTYM MEDALEM

Mieszanki
kawy — herbaty
w paczkach do nabycia w składach artykułów spożywczych
Małecki - Wański
Gdynia **Poznań**
dg 2050-51

Przepisowe
anteny zbiorowe tanio, fachowo
Radioodbiorniki Telefunken
oraz inne z najnowszej serii już od zł.
115,—
RADIOLAVOX
Poznań: Centrala Fr. Ratajczaka 14, telefon 32-15. Oddział Fr. Ratajczaka 15. (Pasaż Apollo). ng 21 152-3

Krawaty i bieliznę
N 8474 poleca P. T. Kupcom
Wytwórnia Henryk Krzemiński Łódź, Piotrkowska 79

Otomany, tapczany, kozetki, krzesła
Higieniczne materace
polecają najtaniej w dużym wyborze
B-cia Serafińscy
Łódź, Zawiszy 13, telefon 222-34



programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 7 maja

7.15 aud. poranne; **8.00** dziennik; **8.15** audycja dla wsi; **9.15** regionalna transmisja z Białegostoku: a) Reportaż, b) Nabożeństwo z kościoła parafialnego. Kazanie wygł. ks. prof. Eug. Kapusta, c) Reportaż; **10.50** muzyka (płyty); **11.45** przegląd wydawnictw kobiecych; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek symfoniczny. Wyk.: Ork. Sym. Pom. Tow. Muzycznego pod dyr. Alf. Röslera i J. Stefan — skrzypce; **13.00** wyjątki z Pism Piłsudskiego; **13.03** przegląd kulturalny; **13.15** muzyka. Wyk.: Ork. Rozgł. Pozn. L. Szeliga — organy Wurlitzera, A. Karpacki — baryton; **14.40** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci; **15.00** audycja dla wsi; **16.30** pieśni staro-hiszpańskie w wyk. Anieli Szlemińskiej; **16.55** „Las" — premiera słuchowiska J. Morawskiej; **17.30** podwieczorek przy mikrofonie. Tr. z Białegostoku. Wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Stan. Dzięgielewskiego, H. Brzezińska — piosenki, S. Witas — tenor, T. Zygadło — skrzypce, J. Ławrusiewicz — gitara i M. Chmurkowska — humor. Chór A. Zaremby; — **19.30** Tr. fragmentów spotkania tenisowego o puchar Davisa Polska — Holandia; **19.45** W. A. Mozart: Symfonia g-moll Nr. 40 (nowe nagranie płytowe); **20.15** audycje informacyjne; **21.20** „Robotnicy polscy w hołdzie Armii" — reportaż dźwiękowy z manifestacji Zjedn. Polskich Zw. Zaw.; — **21.50** „Sałatka majowa" — wesoła audycja; **22.30** muzyka taneczna w wyk. Ork. Rozgł. Kat.; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — 8.45 „Majówka" — obrazek słuchowiskowy; **10.50** — muzyka (płyty); **11.00** transmisja z wręczenia 80 radioodbiorników szkołom powszechnych w Inowrocławiu; **11.35** muzyka (płyty); **13.05** przegląd teatralny; **14.40** literatura dla wszystkich; **14.55** gra orkiestra dęta starogardzkiego p. p. **19.30** pieśni narodowe i patriotyczne w wyk. chóru męskiego „Moniuszko" w Gdańsku; **19.55** Moniuszko (płyty); **20.10** sport.

Katowice — 6.15 „Surmy śląskie"; **6.30** muzyka w wyk. Chóru mieszanego; **7.10** „Azalie i różaneczniki po okwitnięciu w pokoju"; **8.45** „Zbiór wczesnych owoców" — pog.; **8.55** majowy poranek — muzyka ludowa z płyt; **9.05** „Kuchnie dla bezrobotnych" — pog.; **14.40** co słychać na Śląsku; **14.50** „Popołudnie śląskiego rolnika" — aud. słowno-muzyczna; — **19.30** „Co niedziela u Karlika brzmi piosneczka, gra muzyka"; **20.10** sport.

Kraków — 8.45 „O lubinie pastewnym"; **8.55** muzyka (płyty); **9.05** „Rozmowy z rolnikami"; — **10.50** muzyka (płyty); **13.05** „Kultura i sztuka": sprawy teatralne; **14.40** „Dobra książka"; **14.55** pieśni majowe; **15.00** pieśni ludowe. Wyk. M. Bieńkowska (sopr.); **15.20** Andrzej Bachleda Żarski: „Opowiadanie Sabały" — gawęda górska; **19.30** koncert muzyki polskiej. — Wyk.: Krak. Tow. Śpiew „Lutnia", ork. symf. Zw. Zaw. Muzyków, M. Jaworski (tenor); **20.10** sport.

Łódź — 13.05 rozmowa z dziećmi; **15.00** „Imieniny Pani Eutrozyny" — wesoła audycja; **19.30** chór żeński gimn. państw. im. E. Sczanieckiej; **20.00** „O sztuce plastycznej" — felieton; **20.10** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Droitwich — Festiwal Beethovenowski z udz. Bachausa (fort.). **Kalundborg** — Koncert popularny. **16.00 Florencja** — „Dziewczę z Zachodu" op. Pucciniego. **16.30 Budapeszt** — Koncert radioork. **17.05 Ryga** — Muz. taneczna. **17.30 Sztokholm** — Melodie rozrywkowe. **18.00 Brno** — Koncert popularny. **Lublana** — Rozmaitości muzyczne. **18.30 Lyon** Koncert ork. dętej. **19.00 Droitwich** — Muz. lekka. **Tallinn** — Koncert rozrywkowy. **Sofia** — Muz. popularna. **19.25 Budapeszt.** — Muz. taneczna. **20.00 Praga** — „Fra Diavolo" op. Aubera. **Bruksela fr.** — „Traviata" op. Verdiego. **20.30 R. Paris** — Koncert symf. (w progr. Mozart, Rameaux, Pierne). **21.00 Hilversum II** — „Missa Solemnis" Beethovena. **Florencja** — Muz. rozrywkowa. **Rzym** — Koncert symf. **21.30** — **Sztokholm** — „Europa śpiewa" koncert. **22.00 Bratysława** — Muz. cygańska. **Luksemburg** — Muz taneczna. **22.10 Budapeszt** — Koncert ork. wojskowej. **22.45 Paris PTT** — Rozmaitości muzyczne. **23.00 R. Paris** — Muz. lekka. — **Bruksela fr.** — Koncert popularny. **23.30 Luksemburg** — Koncert życzeń.

Humor zagraniczny



W Górach Skalistych.

Jeden wódz Indian do drugiego: — Nie możemy zakończyć wojny pomiędzy naszymi plemionami!

— Dlaczego?

— Bo nie mamy zapałki, by zapalić fajkę pokoju. (M)

(„Marc' Aurelio" Rzym).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. **Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.**

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 53-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

tylko czekał jastrząb, stary, doświadczony zbój.

Ostrożnie i lekko oderwał się od drzewa i wzbił się wysoko w górę. Chwilę wisiał nieruchomy między obłokami, po czym, niby piorun, spadł na ptaki.

Podniósł się okropny wrzask i krzyk. Kaczki i gęsi schowały się w wodę, a kury w szalonym popłochu zaczęły co sił, uciekać do kurnika.

Ale jastrząb nie potrzebował na razie więcej. Siedział na jednej ofiarze i niemiłosiernie tłukł ją dziobem, gdzie popadło. Kurczak krzyczał przeraźliwie i bił skrzydłami, ale przywalony ciężkim cielskim jastrzębia, legł wkrótce nieruchomy. Rabuś z trudem uniósł go w gó ; i zaniósł do gniazda.

Dobrze mu się zaczął i następny dzień. Upolował młodą, tłustą kuropatwę i dwa gołębie. I tak mu schodził dzień za dniem na rabunku i morderstwie.

Pewnego jednak dnia, nie udało mu się polowanie. Napadł na kurczaka rosłego już i silnego. Nie mógł go unieść w górę, bił go tylko skrzydłami i dziobem, a kurczak krzyczał i wołał ratunku. Na krzyk mordowanego ptaka przybiegł Stasiek i odpędził rabusia. Puścił jastrząb ofiarę i zły, trzepnąwszy silnie skrzydliskami odleciał.

Głód dawał mu się coraz bardziej we znaki, a tu, jak na złość, nic nie ma. Najmniejszym ptaszkiem nie pogardziłby dzisiaj, bo głodny jest jak wilk i kiszki wprost skręcają mu się z głodu.

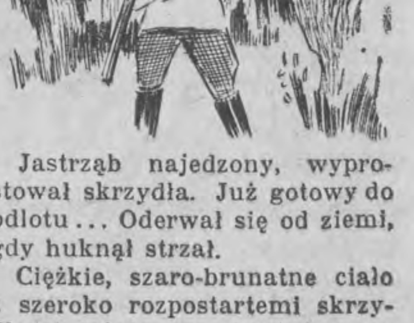
Naraz zobaczył coś. Zniżył lot i zaczął krążyć co raz to niżej.

W zatrzasku trzepotał się dziki królik. Żelazo uwięziło mu nogę i trzymało mocno. Napróżno się szamotał i napróżno tracił siły. Jastrząb nie spiesząc się spadł na królika i żywcem zaczął rwać po kawałku i pożerać.

Osłabiony walką z zatrzaskiem nie miał sił bronić się, ani krzyczeć. Któżby mu zresztą przyszedł z pomocą? — — w około tak pusto i cicho, a jemu z każdym wyszarpanym kawałem, życie ubywa. Na ratunek już zapóźno...

Szedł jednak ktoś, kto zobaczył jastrzębia przy uczcie.

Pomaleńku i bezszelestnie, ze strzelbą gotową do wystrzału, posuwał się strzelec. Dawno już miał na oku tego rabusia, co niszczył ptactwo i zające i dopiero dzisiaj nadarzyła się dobra okazja.



Jastrząb najedzony, wyprostował skrzydła. Już gotowy do odlotu... Oderwał się od ziemi, gdy huknął strzał.

Ciężkie, szaro-brunatne ciało z szeroko rozpostartemi skrzydłami leżało na ziemi i pozostało.

Al. Majewska

Dobre słowo

Piękna pogoda wabi i nęci i zaprasza na swobodę, na wolność wśród pól i lasów, na przechadzkę. Ale Romek jest obowiązkowy i pilny, więc nie da się skusić. Zatknął obu pięściami uszy, przymknął oczy, żeby nic nie widzieć i nie słyszeć i kuje zadaną lekcją i kuje, bo zbyt zdolnym nie jest, więc „pieczone gołąbki same nie lecą do gąbki", musi dobrze przysiąść fałdów, nim wreszcie zdoła się nauczyć.



W krótkich przerwach tego „kucia", wzdycha serdecznie: — Ach, Boże, byleby tylko zdobyć promocję! Mama obiecała, że w takim razie pozwoli mi uczestniczyć w wakacyjnej wycieczce harcerzy.

Cóż to za rozkosz życie obozowe w namiocie, gdzieś w lasach, nad wodą. Kąpiele w rzece, wyprawy kajakami, wywiady, podchodzenia.... Ale mama stanowcza, słowa nigdy nie zmienia, nie będzie promocji — żegnajcie marzenia wakacyjne!

Nareszcie wszystkie zadania odrobione i Romkowi przypomina się, że przecież dzień ma się już ku schyłkowi, a on nie wywiązał się jeszcze z obowiązku harcerskiego, nie spełnił dziś jeszcze choćby maleńkiego dobrego uczynku. Należy koniecznie pomyśleć i o tym.

A, prawda, nadarza się doskonała sposobność, Antoś od kilku dni chory, nie był w klasie, więc pójdzie do niego i opowie mu, co przechodzili w historii. Antkowi ten przedmiot najwięcej sprawia trudności, a on, Romek, właśnie w tym wyjątkowo celuje, więc pomoże koledze.

Raz, dwa, trzy, jednym susem już Romek zbiegł po schodach i zamaszystym krokiem pędzi ku przedmieściu.



Daremnie jednak kilkakrotnie dzwoni do drzwi mieszkania kolegi, nikt nie otwiera. — Ha, trudno — westchnął Romek — trzeba poszukać innego sposobu, aby wywiązać się z obowiązku i spełnić dobry uczynek.

Z dusznych, ciasnych miesz-

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI

POD REDAKCJA WUJKA CZESIA

Rok IV Nr 18

Nie ma to jak być lotnikiem...

Więc zatem jutro nieodwołalnie
start o porannej porze,
na srebrnym ptaku przebyć ma oto
lądy i góry i morza —
Ścigać zaś będzie eskadrę wroga —
choć niebezpieczna powietrzna
droga,
wniwecz obróci zamiary wszelkie;
obwieści Polsce zwycięstwo wielkie
w kozi róg wroga napędzi zatem,
wygrana walka będzie aż nadto
hojną zapłatą...
Jeżeli zginie na obcym lądzie —
niech los zwycięstwo jego osądzi
że walczył mężnie jako przystało,
dla jego drogiej Ojczyzny zginął
na polu chwały...



Duma rozpiera mężne serce Stacha,
nie zna co bojaźń, nie odczuwa
strachu,
jutro start zatem na nieprzyjaciela..
Stach poza sobą ma już lotów wiele
Stach przelatywał nad urwistym
szczytem,
przyjemnie lecieć pogodnym błękitem.
Szum w skroniach, w sercu, łomot
maszyny...
ptak srebrne skrzydła stalowe rozpina —
i coraz wyżej i coraz dalej — —
Pęd, ześlizg nagły, — a serce wali.



Wyżej nad gwiazdy i złote słońce,
przez mgły przepłynąć dalą bez
końca —
Choć szumi wicher opętańczy, dziki,
Niema jak sławnym pozostać lotnikiem!
— — — — — — — — —
Trrrach... trrrach...
grzmi Stacha karabin...

Smok:
Wymagania mam niewielkie,
ot, zupełna bagatelka:
Rano przed śniadaniem
leciutka przekąska:
ot, kurcząktek parę,
jakaś tłusta gąska.
Na śniadanie także
odrobinę strawy:
jakieś małe prosię
i wiaderko kawy.
Na obiad wystarczy
kąsek byle jaki:
ot, wołek nie duży,
i ze trzy cielaki.
Że to jest niewiele,
każdy przyzna rację,
więc coś treściwego
żądam na kolację.
A przed snem już tylko
kilka wiader mleka...
Macocha:
Dolaż nasza dola!...
Córki:
Jakiż los nas czeka?!...
Autor:
I tak oto zła macocha
i kłótliwe jej córeczki,
rozpaczają, że nie widać
przed ich losem już ucieczki.
Na nic loczki, na nic fioczki,
pokumać się z pracą trzeba,
dobrze jeśli smok żarłoczny
zostawi im trochę chleba...
Już nie w głowie im są bale,
już nie w głowie im zabawy,
— nie kłócą się nawet wcale
nucąc jeno refren łzawy:...
Matka i córki (śpiewają):
Ach, okrutna nasza dola,
jakież ciężkie przyszły czasy,
gdy trza smoka pielęgnować
i gotować mu frykasy...
Już skończyło się próżniactwo,
już skończyły się zabawy,
gdy trza smoka pielęgnować
i przyrządzać mu potrawy...

V — Zakończenie — Autor

Autor:
Długo by tak jeszcze może
bajki nasze wędrowały,
lecz się skończył nagle oto
okres niespodzianek cały.
Do pokoju weszły dzieci:
„Co się dzieje? Co się dzieje?!
Kartki książki rozrzucone,
a wśród nich wiatr sobie wieje.
Babcia z kotem,
Śnieżka z wilkiem,
smok z macochą...
co się stało?!..."



I zaczęły się porządki...
(trudu było z tym niemało...)
Wilk pójść musiał znów
do lasu,
by tam czekać na Kapturka.
Znów Kopciuszkiem poniewiera
zła macocha i jej córki.
Śnieżka znów wśród
krasnoluków.
smok pobity króla siłą...
Wszystko w bajkach,
tak jak wprzódy
do porządku powróciło...
A nasz wietrzyk, gdy to zoczył,
znów przez okno w ogród
skoczył,
dopadł w krzakach gniazdo
szczygle,
i w nim płata dalsze figle...

KONIEC

buuu... — to samolot w górze
huczy i grzmi kanonadą.
Chwieje się i gubi w chmurze —
— trrrach... trrrach. .
padają pociski...
słup ognia — —
ptak srebrny w dół spada — — —
Przy sterze zwisł lotnik bezradnie...
Stach pilnie teren swój bada...
— — — — — — — — — — — —
Już widzi pod sobą lotnisko...
już widzi żołnierzy stojących.
Błysk obnażonych szabel,
co srebrzą się w blasku słońca.
Uśmiechnął się nasz bohater...
poderwał się i... wzbił w górę
i pióropuszem dymu
wypisał ponad chmurą:
Polska, niech żyje!
— — w tumanach mgły już się
kryje.
Pędzi w dół lśniącą rakietą.
Już rozpostarła się przed nim
w hangarach lotnicza meta...
Przetarł zaspane oczęta...



Ach, gdzie samolot, lotnisko?...
Niestety — Staś rzecze smutnie,
Snem pięknym... było to wszystko.
Lecz kiedy tylko dorosnę,
Zawodem moim wybranym
będzie: „lotnictwo"
Przysięgam:
Lotnikiem chcę być
i zostanę!

JÓZEF BARANOWSKI.

RABUŚ LEŚNY

(Opowiadanie przyrodnicze)

Wstawał świt . Słoneczko wychyliło czerwoną głowę z puchu mgieł. Na to hasło owady zaczęły przecierać kosmatymi łapkami zaspane oczy i głośnym brzękiem leciały na miodne łąki. Ptaki w gniazdach otwierały szeroko oczy i leciały kąpać skrzydełka w srebrnej rosie, a kwiaty roztulały szeroko wonne kielichy napełnione nektarem i czekały na słonko, gotowe na każde jego skinienie i kaprys.

Zbudził się cały świat.

Nie, nie cały. W głębi lasu, w nieprzebytym gąszczu, ciemno i głucho. Rzadko kiedy tu promyk słonka zaglądnie, a spojrzawszy, ucieka wystraszony.

W dużym gnieździe spoczywa



rabuś leśny — jastrząb. Syty jest i nie chce mu się wstać. Na ziemi walają się kości, pierze i sierść, pozostałości po krwawych ucztach. Zbój patrzy z góry na pobojowisko obojętnie i bez zainteresowania.

Już cały las napełnił się gwarem ptasiej i owadziej muzyki.

Jastrząb poruszył się niespokojnie. Przeszkadzali mu spać, jemu, panu życia i śmierci tej rzeszy skrzydlatej. Zaskrzeczał głośno...

Umilkły głosy, jakby zaklęte i strwożone ptaki pochowały się głęboko. Jastrząb zadowolony ze skutku, legł w gnieździe wygodniej, ale po niedługim czasie wstał, rozprostował olbrzymie skrzydła i wyleciał z gniazda. Napił się wody z rzeczulki, co kręto wiła się między drzewami i pomaleńku, ciężko uderzając skrzydłami ruszył przed siebie.

Las się skończył, usiadł na drzewie i spojrzał w około. Daleko przed sobą, na miedzy zobaczył zajączki. Mały, rodzinny obrazek. Małe, tłuste zajączki, pod czujnym okiem matki baraszkowały wesoło. Matka oglądała się trwożnie dokoła i od czasu do czasu wydawała jakiś głos, na który małe zajączki uciekały w pobliski żarnowiec. W koło jednak było cicho i nic nie wskazywało na grożące rodzinie zajączków niebezpieczeństwo.

Jastrzębowi ślinka pociekła po dziobie. Przypomniała mu się wczorajsza uczta. — Tłusty szarak, maruder, zamiast uciekać wpadł mu w pazury. Piszczał, drapał pazurkami, ale zbój trzymał go mocno w silnych, zakrzywionych szponach, które głęboko wbiły się w miękkie futerko. Potem uderzył go parę razy mocnym dziobem w łebek i był koniec. Szarak przestał się rzucać i jastrząb bez wysiłku poniósł go do gniazda i pożarł.

A ile przedtem takich zajęcy zjadł, a ptaków różnych? A ile jeszcze zje? Ostrożnie poderwał się z drzewa i pomknął wysoko w górę.

Ciemna chmura przesłoniła na chwilę słońce i rzuciła cień na zajączki. Podniosła zajączkowa głowę i wydała przeraźliwy głos (bek, czy miak). Przestraszone zajączki zaczęły uciekać i chować się. Było jednak zapóźno...

Niby kula spadł jastrząb na rozbawione zajączki, porwał upatrzonego, paroma uderzeniami silnego dzioba ogłuszył go i poniósł do gniazda. Na dzisiaj wystarczy mu żeru, a jutro skoro świt, ruszy na łowy, ale nie na zające. Zapachniały mu kurczaki, tłuste, miękkie kurczaki.

Wstał jeszcze przed wschodem słońca i klucząc między drzewami, niespostrzeżenie dostał się na kraj wsi. Ptactwo domowe wychodziło z kurników i odgłosami swymi napełniało całą wieś. Gęsi i kaczki uszeregowane, szły na pobliską wodę, a kury z kurczętami i indyczki wkrótce rozbiegały się po łąkach i polach szukając pilnie w ziemi robaków. Na o



kań poddaszy i suteren wybiegły na ulicę całe gromady mizernych, rozkrzyczanych dzieci. Rzucają piłkę, ścigają się, rzucają kamyki i uwijają się na hulajnodze lub zajadle bacikiem popędzają bąka. Drobnych utarczek słownych nie brak, ale dziatwa na ogół bawi się dość zgodnie, a więc Romek właściwie nie ma tu do spełnienia żadnego zadania, trzeba więc obejrzyć się za czymś innym.

Domki tu są coraz nędzniejsze. Niektóre tak wrosły w ziemię, że okienka parterowe znajdują się tuż nad ziemią. Romek przechodząc, mimo woli to tu, to tam rzuca wzrokiem, bo przecież pragnie koniecznie komuś posłużyć, dopomóc i stać się pożytecznym. Ale niestety! Nie widać nigdzie, ani kogoś obarczonego zbyt wielkim do dźwigania ciężarem, ani staruszki, którą by trzeba przeprowadzić przez jezdnię.

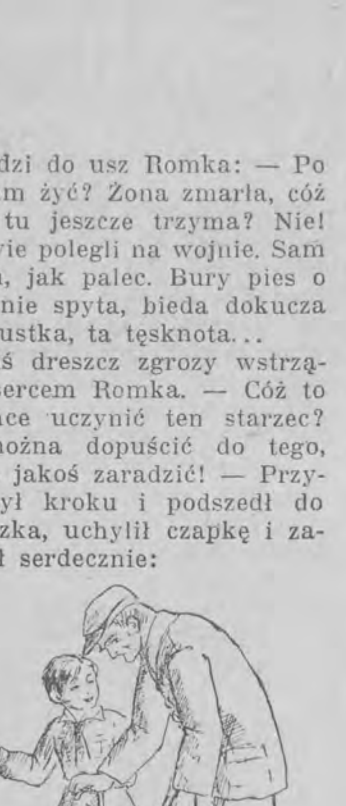
W tym, na progu jednego z domków wrastających w ziemię, stanął dziaduś przygarbiony. Wciska na głowę starą, wymiętoszoną czapkę, trzęsącą się ręką ściska laskę, bezzębnymi ustami porusza, coś mamrocze sam do siebie i suwając nogami, posuwa się zwolna ulicą.

Jakiś głos wewnętrzny szepnął Romkowi: — Idź za nim — więc nieznacznie, powoli idzie za staruszkiem.

Już minęli hałaśliwą gromadę bawiących się dzieci i starzec skierował swe kroki w odludny zaułek, wiodący ku rzece.

Teraz, wśród ciszy tu panującej, jego mamrotanie wyraźnie dochodzi do uszu Romka: — Po co mam żyć? Żona zmarła, cóż mnie tu jeszcze trzyma? Nie! Synowie polegli na wojnie. Sam jestem, jak palec. Bury pies o mnie nie spyta, bieda dokucza i ta pustka, ta tęsknota...

Jakiś dreszcz zgrozy wstrząsnął sercem Romka. — Cóż to on chce uczynić ten starzec? Nie można dopuścić do tego, trzeba jakoś zaradzić! — Przyspieszył kroku i podszedł do staruszka, uchylił czapkę i zagadnął serdecznie:



— Dobry wieczór, dziadusiu! A dokąd to tak spieszycie?

Nieufnie jakoś starzec spojrzał na chłopca.

— Nad Wartę idę — mruknął.

— Ej, dziadziu, za późno teraz na taką przechadzkę, ciemno się robi, chłód, wilgoć od rzeki, to nie dobrze na stare kości, zawróćcie lepiej! Jutro, za dnia, przy słonku, lepiej będzie pospacerować nad Wartą.

Pod wpływem serdecznych słów Romka odtajało trochę starcze serce i z bolesnym westchnieniem wyrwało się łkanie, a po zmarszczonym licu łzy

się potoczyły. Więc jest jednak jeszcze ktoś, kto się o mnie zatroszczył, mamrocze wzruszony:

— O, paniczyku, strasznie ciężkie życie samotnego, starego człowieka! Żonę dziś pochowałem, nie mam nikogo. Nie na przechadzkę wybrałem się nad Wartę, o, nie! Chciałem tam z życiem mym skończyć, tak, paniczyku, tak...

— O, dziadusiu! Czyż nie wiecie, że to grzech ciężki? Na zawsze chcieliście duszę zatracić i nigdy nie zobaczyć się już z żoną?

— Prawda, prawda, nie pomyślałem o tym.

— No, ale teraz dziadziu, zawrócimy. Odprowadzę was do domu, jeszcze sobie trochę pogadamy, kupimy po drodze trochę tytoniu do waszej fajeczki, zapalicie, to i raźniej jakoś będzie na duszy i odważniej poniesiecie ten krzyżyk, który wam Pan Jezus zesłał. Chodźmy!

Romek ujął trzęsącą się rękę staruszka i skierowali się w stronę przedmieścia. Po drodze wstąpił Romek do sklepiku, kupił trochę tytoniu i wsunął paczuszkę do kieszeni starcowi. Gdy podeszli do starego, garbatego domku wprowadził młody harcerzyk dziadusia, posiedział z nim jeszcze chwilę, wysłuchał wszystkich skarg, pocieszył trochę, a odchodząc uścisnął mu mocno rękę:

— Odwagi dziadziu! Ja tu od czasu do czasu do was wpadnę, przyniosę gazetę, poczytam, — opowiem o tym, co się w świecie dzieje, a wy za to dziadusiu idźcie do kościoła i wyproście mi u Pana Boga rozum dobry i pomoc w nauce!

I wyprosił ubogi dziaduś Romkowi łaskę najwyższą: — Święte powołanie... Parę lat później Romek został księdzem, ale staruszek już tego nie doczekał.

Paula Wężyk

Z. Laubert-Kułakowska.

Figle wiosennego wiatru

Wierszowany obrazek sceniczny

(Dokończenie)

Smok:
A w nagrodę
żeście mi tak dogodziły,
żeście nieźle obsłużyły,
dobrą wieść wam oto głoszę, —
że czekają was rozkosze,
no i zaszczyt też nielada:
tu zostaję!...
Macocha:
Biada!
Córki:
Biada!!





40)

— Ach, jakże ty mnie źle rozumiesz, Janku — zdziwiła się gorzko i boleśnie. — Ja ci tylko chciałam wytłumaczyć, jakim szczęściem w mojej po śmierci dziecka rozpaczy i samotności była praca u Tamary. Jak wprost dziecinnie się cieszyłam, jak bardzo byłam dumna, że mam własne, zarobione pieniądze, że mogę za nie ubrać się, kupić trochę mebli i ozdobić nasz dom, w który nie wniosłam nic, prócz samej siebie. Przecież to takie proste i jasne — dodała ze zmęczeniem.

— Ani proste, ani jasne. Na szczęście z wyjątkiem mojej siostry i pani Simon nikt dotąd nie wie, że moja żona pracuje jako maszynistka. Ale z czasem ktoś ze sfer wojskowych mógłby



— *Zjawił się kapitan Koreniew w niezwykłym stroju.*

się dowiedzieć. I wyobrażam sobie minę mojego pułkownika na wieść, że żona jednego z kapitanów jego pułku jest —

Pokiwała głową i z rezygnacją dokończyła bardzo cicho, niemal szeptem:

— *Dactylo*... (maszynistka).

Wstał, odsuwając gwałtownie krzesło. Trzęsącą się ręką zapalił papierosa, zaciągnął się głęboko dymem i słysząc kroki ordynansa w przedpokoju, rzucił zduszonym głosem:

— Dość tego! Wyjechałaś już wobec moich gości z tym twoim prowokacyjnym *dactylo*. Zmilczałem, bo nie lubię scen i awantur.

— Ja także ich nie lubię, Janku — wstrąciła spokojnie. — I dlatego nie zrobiłam ci najmniejszego wyrzutu, że wobec twoich gości niemal mi rozkazałeś przynieść chleb, którego podczas obiadu zabrakło.

Czerwony z pasji, może nawet nie usłyszał słów Maniusi i krzyczał z wytrzeszczonymi oczami:

— Prowokacją było także głupie chwalenie się przed tymi ludźmi twoją pisaniną na maszynie.

— Myślałam, że choć trochę złagodzę w stosunku do siebie niechęć twojej siostry, która na tyle lat zerwała z tobą wszelkie stosunki, dlatego, że ożeniłeś się z cudzoziemką bez posagu. Chciałam, aby wiedziała, że nie jestem dla ciebie ciężarem, że chętnie, a nawet z radością pracuję — usprawiedliwiła się cicho.

— Mam dosyć tego wszystkiego! — wybuchnął podniecony zrezygnowanym spokojem Maniusi. — I tej twojej „chętnej i radosnej pracy" i tych deklamacyj o równych prawach kobiety i mężczyzny. Chcę mieć w domu spokój, rozumiesz? I od dziś nie pozwalam, słyszysz? Nie pozwalam —

— Tamara wyjechała i już od dawna u niej nie byłam — przerwała spiesznie, aby z tych zsiniałych z gniewu ust nie padły jakieś nieodwołalne słowa, aby nie zatrzasnęły jedyne drzwi, które mogła uchylić i wyjrzeć na słońce.

Wyszedł, potrącając stół, aż zadźwięczał serwis do kawy i po chwili Maniusia usłyszała hałas zatrzaśniętej bramy ogródka.

— — — — — — — —

Otchłań bez dna. Jakże się to dzieje w życiu, że taka czarna, bezdenna otchłań dzieli dwoje ludzi, którzy kiedyś biegli pod rękę srebrnymi od śniegu ulicami Warszawy, roześmiani i szczęśliwi, bliscy sobie i mili?

— Gdybyśmy zostali w Polsce, nie byłoby tej otchłani. Tam jest tyle światła i ciepła, bijącego z ludzkich dusz i serc. I to ciepło i światło cudowne przenikają wszystkie serca, nawet twarde, nawet niedobre i nie pozwalają im zamrzeć i zamienić się w kamień. I tam jest tak łatwo przerzucić most nad otchłanią. Wystarczyłby jeden uśmiech, jedno pełne słodyczy i czułości słowo — rozmyślała z rozdzierającym żalem. — Most od serca do serca...

— Tak, ale to drugie serce, do którego można jednym uśmiechem, jednym ciepłym słowem przerzucić most nad otchłanią, musiałoby także być polskie — odpowiedział jakiś trzeźwy, rozsądny głos, kierowany z taką długo z rozpaczliwym uporem nie chciała słuchać.

Obejrzała się po pustym mieszkaniu, po obco i tajemniczo połyskujących na czerwonej miedzi tac zdobiących ściany wersetach z Koranu. Zamknęła oczy i stała nieruchoma jak człowiek, który zabłądził i nie wie, w którą stronę ma iść, bo nagle zapadła ciemna i zimna noc.

ZNAK ŻYCIA TAMARY

Króciutki ręką baronowej Grubbe skreślony bilecik bez podpisu ostrzegał Maniusię, aby jeszcze nie szła do domu Tamary.

„Załączam telefoniczny znak życia od kogoś bardzo nam drogiego" — pisała pani Grubbe: „Blanchefleur, jestem daleko, daleko i nie wiem, kiedy wrócę. Nawet pisać do ciebie nie mogę. Ale ty wiesz, że myśl moja jest zawsze z tobą, prawda?

Ten bilecik godził Maniusię z życiem coraz cięższym, z głuchym milczeniem podczas obiadów i kolacyj, z wrogim chłodem nigdy na nią nie patrzących oczu kapitana Dupont.

Najważniejszym punktem świata stała się trochę zardzewiała skrzynka listowa, krzywo przyśrubowana do żelaznej bramy ogródka. Może wpadnie w nią niedbale wrzuconą ręką listonosza koperta koloru terracota? Może dziś, jutro albo pojutrze będzie list od Stasia Brzeskiego, albo choćby adresowana jego ręką paczka „Gazety Warszawskiej"?

Tak sobie marzyła co wieczór, siedząc w ogródku pod karłowatym drzewem figowym. Gorąca noc czerwcowa zalewała świat płynnym srebrem, olbrzymie gwiazdy lśniły przez fantastycznie powyginane gałęzie o dużych, miękkich liściach. Bury kot mruczał na kolanach Maniusi i niedaleko, w jakimś barze, gdzie dzięki europejskiej „cywilizacji" rozpijali się Berberzy i Arabowie, gramofon rzęził ochrypłe zawodzącą, jak wycie szakala pieśń marokańskiej sziraty.

I często dopiero po północy wracała do swego pokoju ze strachem, że czeka ją bezsenna noc, że jutro znów nie będzie znaku życia od Tamary. I oto któregoś ranka zamiast listu koloru terracota, zjawił się kapitan Koreniew w niezwykłym stroju. Miał umorusaną twarz i starą, poplamioną smarami bluzę robotnika z granatowego płótna.

— Cóż to za maskarada? — zapytała, śmiejąc się Maniusia.

Koreniew wykonał tajemniczy gest spiskowca i wyładował z samochodu jakąś dziwną pakę, druty i narzędzie. Pocałowawszy Maniusię w rękę na przywitanie, oznajmił wesoło:

— „Grubcia" dostała telefoniczne polecenie od księżnej, aby zainstalować u pani aparat radiowy.

— Aparat radiowy! — zawołała radośnie Maniusia i jednocześnie, swoim zwyczajem, zmartwiła się wspaniałością nowego daru Tamary.

I z trwogą, z niepokojem, zapytała cicho, oglądając się nieufnie po pustej ulicze:

— Kapitanie, czy nie mogłabym dowiedzieć się czegoś bliższego o księżnej? Tak szalenie o nią się niepokoję. I tak mi okropnie brak mojej pracy, mojego poczciwego remingtona. Po prostu tęsknię do niego...

Koreniew roześmiał się i tryumfalnie puknął młotkiem w jakąś dużą pakę.

— Mam i remingtona i całą masę listów do pisania, a także stosy jakichś rachunków, na których podobno zna się tylko pani. Co drugi dzień pod wieczór baronowa Grubbe pośle pani zaufanego gońca po najpilniejsze i załączy nową porcję pisaniny.

Weszli do mieszkania i Koreniew, odbijając paki mówił, upewniwszy się, że są sami:

— O księżnej wiemy tylko tyle, że na szczęście, nic jej nie grozi tam, gdzie porucznik Stoeggert ją ukrył. Tu — zachmurzył się na chwilę — była w ciągłym niebezpieczeństwie. Czerwone zbiry hulają sobie aż miło. A do Oranu przyjeżdżają z Alicante i Barcelony na urlop i już zdążyli zamordować Czernowa. Księżna z tym bezprzykładnym męstwem i brawurą cudem ocalała. Czyhają na nią już od dawna te krwawe pająki. Pamięta pani, jak mi nie pozwoliła ukryć się w pobliżu podczas tej dramatycznej wizyty Czernowa? Nawet nie upewniła się, że to on, zanim go przyjęła. Przecież to mógł być nie żaden Czernow, ale po prostu nasłany sowiecki zbój z G. P. U., ukrywający się pod jego nazwiskiem — mówił, zakładając anteny.

— Teraz, kiedy księżna nareszcie jest bezpieczna, wszyscy odetchnęliśmy i już nas nie dusi ten okropny strach o nią. A o pani to księżna pamięta, jak o rodzonej siostrze — uśmiechnął się do Maniusi przyjaźnie. Niewiadomo skąd — nagle telefon od baronowej Grubbe. Polecenia, dyrektywy, zapytania, jak idzie praca, co nowego w Kasbie i na końcu zawsze o pani. A żeby jeszcze, broń Boże, nie przychodziła, bo koło domu kręci się ciągle ta — przepraszam panią — swołocz sowiecka, a czy zdrowa, a czy nigdzie nie wyjechała. Co wieczór, z polecenia księżnej i często w asyście Korczaka przejeżdżam koło pani domu i widzę panią w ogródku, albo w oświetlonej jadalni. Więc „Grubcia" uspokaja księżnę przez telefon, że pani zdrowa i że nigdzie nie wyjechała. Ale „Grubci" jeszcze nie wolno pani odwiedzić, aby nie zwrócić uwagi tych kanalij na pani egzystencję. Przypuszczając, że pani wie gdzie jest księżna, mogliby chcieć wyciągnąć z pani adres, prawda? Arabską pokojówkę księżnej, tę ładną Mabrukę, chcieli porwać, aby wydębić z niej, gdzie się księżna podziewa — oczywiście — torturami, później ją zakatrupić i wrzucić do morza. Ale im się nie udało. Dziewczyna, miała na ręce taką saharyjską, ciężką bransoletę, nabijaną srebrnymi ćwiekami. Jak zdzieliła nią przez łeb jednego z napastników, który ją chciał gwałtem wepchnąć do samochodu, tak zalał się krwią, a ona narobiła wrzasku i uciekła. „Grubcia" nie wychodzi z domu, Kasba jest dzień i noc pod strażą, a ja musiałem się ucharakteryzować na brudasa, aby przywieźć pani aparat radiowy i maszynę do pisania.

Monologował niezmordowanie, przykręcając jakąś śrubkę i dopasowując na ścianach cienkie, błękitne nici.

Maniusia chłonęła każde słowo i myślała, że ta rozsadzająca jej serce wdzięczność wobec Tamary jest najsłodszym z uczuć, jakie kiedykolwiek przeżyła.

— Więc nic jej nie grozi, jest bezpieczna — powtarzała uszczęśliwiona. — I pamięta o mnie...

— I jeszcze jak pamięta! — niemal, że się obraził Koreniew. — Po tych wyścigach, kiedy panie się poznały, odwoziłem księżnę do domu. Koreniew uśmiechnęła się tym swoim uśmiechem, za który my wszyscy tutaj dalibyśmy się posiekać na tatarski befsztyk. Koreniew, poznałam istotę z bajki. Nazywa się Blanchefleur. Biały kwiat. Jest cicha, słodka, smutna i śliczna, jak pieśń Schumana. Tak, na pewno powiedziała, jak pieśń Schumana. I jeszcze coś dodała.

Koreniew zawahał się przez chwilę i z zakłopotaniem dokończył:

— Księżna dodała! Jest Polką, Koreniew. I ma takie smutne oczy... Jest ogromnie samotna i nie bardzo szczęśliwa. Tak powiedziała księżna i pokochała panią.

— I ocaliła mnie, jak was wszystkich, kapitanie — dopowiedziała cicho Maniusia.

Spojrzał na nią swymi skośnymi, mongolskimi oczami ciepło, głęboko, smutno, jak brat, jak Korczak pod rozkwitłym drzewem migdałowym w ogrodach Kasby.

— Tajemnicze pokrewieństwo słowiańskiej duszy — pomyślała Maniusia. — Zielona, cienista oaza na tej przerażającej pustyni serc...

I kiedy krzyknęła z zachwytu na widok stojącego w rogu jadalni aparatu radiowego o kształcie sekretarzyka z palisandru, ucieszony Koreniew roześmiał się wesoło.

— Poproszę „Grubcię", aby powiedziała przez telefon księżnej, ile radości sprawił pani ten aparacik radiowy.

— I że dziękuję całym sercem i za to cudo i za pracę, bez której dni wydają się takie strasznie długie i ciężkie. Czy pan uwierzy, kapitanie, że dla mnie stuk remingtona ma prawie tyleż uroku co pieśń Schumana? — cieszyła się, różowa z uszczęśliwienia. — Zamykam oczy i zdaje mi się, że jestem w Warszawie.

Znów spojrzał na nią smutno, głęboko, przeciągle. Zrozumiał ją, odczuł, pożałował, jak brat, jak przyjaciel. I kiedy mu dziękowała za tyle trudu i dobroci, podniósł pod słońce kieliszek z koniakiem i powiedział niby to lekko i żartobliwie:

— Piję na cześć naszego największego skarbu, naszego bogactwa i szlachectwa: niech żyje ta wyśmiana i wyszydzona *âme slave*, — nasza słowiańska dusza...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Armia regularna i terytorialna Wielkiej Brytanii

Z czego składały się przed wprowadzeniem obowiązkowej służby wojskowej siły zbrojne Imperium Brytyjskiego?

Z armii regularnej, armii terytorialnej i wojsk dominialnych, jak np. armia indyjska (60.000 ludzi), która jest zupełnie autonomiczna, posiada własnego wodza naczelnego i własny sztab generalny.

Co to jest armia regularna?

Armia regularna liczy 160.000 kontraktowych żołnierzy i oficerów pobierających stałe miesięczne, dość wysokie pobory. Kontrakty opiewają na lat siedem. Armia regularna podzielona jest w czasach normalnych: w Anglii 113.000 ludzi, na Bermudach 400, Jamaica 660, Gibraltar 3 000, Malta 5 000, Cypr 195, Egipt 11.700, Sudan 1860, Palestyna 6 000, Aden 203, Mauritius 137, Ceylon 390, Półwysep Malajski 8 000, Hong-Kong 9 360.

Jednostki wojskowe wysyłane z Anglii noszą nazwę korpusów ekspedycyjnych.

Co to jest armia terytorialna?

Armia terytorialna jest armią ochotniczą, pewnego rodzaju milicją, nieskoszarowaną. Żołnierze pobierają tylko żołd podczas wojny. Normalnie otrzymują niewielkie odszkodowanie, zwrot kosztów. Ćwiczenia odbywają się trzy razy w tygodniu. „Terytorialni", jak ich nazywają w Anglii, zabierają mundur i uzbrojenie do domu, podobnie zresztą jak w Szwajcarii. Dowódcą armii terytorialnej jest gen. sir Walter Kirke, który wchodzi w skład wielkiej rady wojennej Wielkiej Brytanii.

Ilu ludzi liczy armia terytorialna?

W stanie pokoju armia terytorialna liczy 229 000 oficerów i żołnierzy. Obecnie na mocy ostatnich zarządzeń, podniesiona zostanie na stopę wojenną i powiększona do 360 000 ludzi.

Armia terytorialna dzieli się na: dywizje przeciwlotnicze i na terytorialną armię polową, która przeznaczona jest do walki na kontynencie. Jest tak samo uzbrojona jak armia regularna.

W 1918 r. armia terytorialna liczyła 1 050 000 oficerów i żołnierzy.

Wartość bojowa „terytorialnych" jest bardzo dobra. W październiku 1914 roku pierwsze ich pułki tzw. „London Scottish" rozbiły pod Messines sławnych Bawarczyków.

Nabożeństwa majowe

W końcu XVII stulecia, w czasie wielkiego zepsucia obyczajów i walk bratobójczych mała trzódka wiernych pod przewodnictwem o. Salomi'ego jezuity odprawiała pierwsze nabożeństwo majowe w jednym z kościołów w Rzymie przed umajonym ołtarzem Królowej niebios. Nabożeństwem tym chciano uprosić u Najśw. Marii Panny pomoc i ratunek dla ludzkości żyjącej w rozpuście i we krwi bratobójczej. I oto Maria przychodzi w pomoc, wysłuchując modłów wiernych swych czcicieli. Działy się więc różne i dziwne nawrócenia. Nabożeństwo majowe było upragnioną potrzebą na owe czasy dla ludzkości. Rozszerzyło się ono wkrótce po całym świecie katolickim ku zbawieniu dusz. Dziś w maju czci Królowę Niebios w sposób szczególny każdy naród; nie tylko Europejczyk, ale i ochrzczony Murzyn w Afryce — Chińczyk w Azji, Indianin w Ameryce i Australii. Wszyscy głoszą w miesiącu maju cześć Królowej Niebios, Pani Nieba i Ziemi, wszyscy wznoszą ręce i serca swe ku Tej Boskiej Pośredniczce, błagając Ją o łaski dla siebie, dla ojczyzny i dla rodzin swych.

Przede wszystkim naród polski, jako szczerze katolicki, otaczał zawsze Najświętszą Marię Pannę czcią wielką i miłością serdeczną, jako swą Królowę. Najwięksi i najznakomitsi nasi pisarze jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Henryk Sienkiewicz, który tak pięknie opisał obronę Częstochowy — w dziełach swych wyrażają uwielbienie i cześć serdeczną dla Matki Zbawiciela.

Wśród zwycięstw i klęsk narodu, wśród walk z wrogiem, cześć Marii oddawano w modłach błagalnych i dziękczynnych w wspaniałej pieśni: „Boga Rodzico". Z imieniem Marii na ustach, wielkiej Królowej Korony Polskiej szedł rycerz w bój — z ryngrafem Jej na mężnej piersi, z wiarą i ufnością w zwycięstwo walki.

Kościół wybrał też najpiękniejszy czas do uwielbienia Marii. Maj, to najpiękniejszy miesiąc w roku, kiedy przyroda budzi się do życia, kiedy ogrody roztaczają upajającą woń, a łąki w świeżej zieleni. Spieszmy więc pilnie na majowe nabożeństwa, by oddać cześć i hołd Królowej niebios, Królowej Polski, możnej Patronce, Opiekunce i Pośredniczce naszej u Boga. Przedłóżmy Jej wszelkie troski nasze, smutki i potrzeby nasze z całą ufnością dziecięcą, a zapewne doznamy cudownych skutków Jej macierzyńskiej opieki, oraz ulgi i ukojenia w cierpieniach życia naszego.

Cześć ku Najśw. Marii Pannie sięga dawnych czasów. Okazywano ją św. Dziewicy z wielką okazałością w sposób osobliwy.

Na scenach rzymskich katakumb spotykamy wizerunki niewiasty z wyciągniętymi ramionami, otoczoną świętymi osobami starego testamentu. Nazywają wizerunki te „Orentes" czyli „modlące się". Nie trudno poznać w nich Przenajśw. Dziewicę. W roku 224 papież Kalikst I wybudował kaplicę ku czci Marii w zamożniejszej części pogańskiego Rzymu pod nazwą „Pani nasza nad Tybrem". Wcześniej jeszcze w Saragosie w Hiszpanii stała kaplica na tym samym miejscu, na którym Matka Boska się objawiła. Miejsce to zdobiła kolumna św. Apostoła Jakóba. Później zamiast kaplicy wybudowano wspaniały kościół, który do dziś nosi nazwę: „Nasza Pani od kolumny". Wierni oddają tam od wieków już cześć Marii.

Grób w Getsemane, gdzie spoczywało Niepokalane ciało Matki Bożej, nawiedzali często pierwsi chrześcijanie, a na miejscach, gdzie się działy ważniejsze wydarzenia z Jej życia, stawiano domy modlitwy, w których się wierni zbierali na modlitwę.

Grecy budowali na cześć M. Boskiej Bolesnej kaplice w swoich winnicach, nazywając Ją: „Nasza Pani od winogron". W miarę, jak znikały pogańskie świątynie w Rzymie, powstawały kaplice i kościoły na cześć Matki Boskiej, do których chrześcijanie odbywali pielgrzymki z bliska i z daleka.

Gdy starożytni Gallowie państwa frankońskiego zgięli swe kolana przed krzyżem, zaczęli także oddawać cześć obrazom Matki Boskiej, które kapłani ich stawiali w jaskiniach i w starych spróchniałych dębach. Maria jest Matką wszystkich wiernych, którzy wierzą w Chrystusa. — Szczęśliwi ci, którzy czczą i miłują tę Matkę Bożą; przez Nią bowiem doznają łask wiele, oraz i miłosierdzia Bożego w życiu i w ostatniej chwili, gdy oczekujemy wyroku sędziego naszego. M. S.



pod kierownictwem Stacha Wichury

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z działu „Rozrywek umysłowych" nr 12 otrzymali:

10 zł gotówką: 1) Edmund Miłowski, Poznań.

Po 5 zł gotówką: 2) Tadeusz Piotrowicz, Łódź, 3) Maria Zimoszówna, Gdynia, 4) Zofia Guriewowa, Warszawa.

Nagrody książkowe: 5) Cz. Śniegowski, Inowrocław, 6) Kazimierz Smoczyński, Brodnica, 7) Helena Flakówna, Piątkowo p. Winiary-Poznań, 8) Zbigniew Skumiel, Tarnów, 9) Waleria Panzramowa, Grudziądz, 10) Stanisława Ganasińska, Gniezno, 11) Kazimiera Gorzejewska, Warszawa, 12) Lucjan Kochański, Zawiercie, 13) Jan Woja-Wielgosz, Leszno, 14) Konrad Stańko, Sieraków Wlkp., 15) Zofia Ludwiżanka, Katowice.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z działu „Rozrywek umysłowych" nr 13 otrzymali:

10 zł gotówką: 1) Stanisław Szukalski, Poznań.

Po 5 zł gotówką: 2) N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa, 3) Józef Lemańczyk, Inowrocław, 4) Henryk Bilka, Bielsko.

Nagrody książkowe: 5) Danusia Siekierska, Poznań, 6) Salomea Kowalska, Kraków, 7) Witold Gummer, Leszno, 8) Zbigniew Delimat, Poznań, 9) Edmund Wojciechowski, Piekary Śl., 10) Edward Michalski, Łódź, 11) Bolesław Ostrowski, Kościan, 12) Walerian Pawlak, Gniezno, 13) I. Gosławski, Łódź, 14) Zofia Grzymalska, Ostrów, 15) Ludwik Piasecki, Gniezno.

Rozwiązanie zadań z nr 10 „Rozrywek umysłowych"

Eliminatka rysunkowa: wieża, la, pik (wspak) bat — Klucz: żaba. **Wielki Post.**

Magiczny domino-kwadrat: suma oczek 10.

2	2	3	3
1	3	1	5
3	2	4	1
4	3	2	1

Łamigłówka: Sto s = stos.

Wirówka: 1) Kopernik, 2) rezerwa, 3) rozjemca, 4) baczność, 5) pośledni, 6) wodopoje, 7) wojewoda, 8) Abisynia.

Szaradki: Kotlin — masło — świtanie.

„Hasło": *Polak popiera Polaka.*

Przekładanka: Kawał, klika, krepa, palma, kukła, psiak, kupno, kiosk, kasta, kitaj — **Wielki Post.**

Szarada: Czytajcie „Orędownika".

Rozwiązanie zadań z nr 11 „Rozrywek umysłowych"

Biała krzyżówka — Pionowo: 1) Koran, 2) balon, 3) deser, 4) cadyk, 5) fatum, 6) żabot, 7) Sudan, 8) Narew, 9) rulon, 10) Medea, 11) sarna.

Poziomo: 1) K, 2) bo, 3) dar, 4) cela, 5) fason, 6) żaden, 7) satyr, 8) nubuk, 9) Radom, 10) Murat, 11) selen, 12) adow (woda), 13) ren, 14) na, 15) A.

Trochę geografii: Opatów, Poznań, Lublin, Modlin, Niemen, Wisłok, Kalisz — **Polonia.**

Igraszki literowe: Czas, bzy, drzewo, łotrzyk, analiza, odwaga, epoka, azotan — **Abecadło.**

Krzyżówka sylabowa — Poziomo: 1) apostata — szachownice, 2) gaje — rakieta — kora, 3) dywan — korty, 4) ranek — nawa, 5) kanonizacja.

Pionowo: 1) aga — rada, 2) pojedynek, 4) tara — rano, 5) kiery, 6) szata — baza, 8) nikotyna, 9) cera — waga.

Rebus: Prosta droga najlepiej prowadzi do celu.

Szarada częstochowska: Skowronki.

Przedwiośnie: Parasol noś i przy pogodzie.

W rocznicę: Adolf Dygasiński.

Rozwiązanie zadań z nr 12 „Rozrywek umysłowych"

Konikówka: Mędrzec mało mówi, a dużo umie, mędrek zaś wiele gada, a mało rozumie.

Bez tytułu: 1) koniuszy, 2) samowary, 3) puszkarz, 4) sztafeta, 5) przygana, 6) szafarka, 7) tarapaty, 8) paszkwil, 9) padaczka, 10) zakonnik, 11) pszenica, 12) prognoza. — **Nowa przeplatanka.**

Kryptogram rysunkowy: 1) wiewiórka, 2) igła, 3) elementarz, 4) liść, 5) kadź, 6) Italia, 7) pingwin, 8) osa, 9) sikora, 10) trzewik. — **Wielki Post.**

W zwierzyńcu: tur — łoś — gnu — lew — ryś — lis.

Kwadrato-łamigłówka: „Czytaj pisma Drukarni Polskiej".

Krzyżówka — Poziomo: 1) bakałarz, 4) patriota, 7) rad, 9) nos, 11) ona, 12) tum, 14) noc, 15) ara, 16) wazon, 17) razem, 21) pud, 23) kora, 24 koran, 25) ryba, 38) pal, 31) śnieg, 32) regał, 33) wal, 34) kos, 36) Pol, 38) dok, 40) dno, 42) koń, 43) Amazonka, 44) akrobata.

Pionowo: 1) botanika, 2) ład, 3) Zyta, 4) port, 5) Ren, 6) apelacja, 8) ar, 10) Ob, 11) organ, 13) mazur, 18) flota, 19) Turan, 20) kabel, 21) pop, 22) dal, 26) Norwegia, 27) Olimp, 29) magik, 30) Warszawa, 35) on, 37) lawa, 38) doża, 39) do, 41) oko, 42) kto.

NASZA NOWELKA

Egzamin

(Dokończenie)

Protojerej Gorczakow miał fizys ogromnie niemiłą, typową dla prawosławnego popa dawnej generacji. Rzadkie strąki prostych bezbarwnych włosów były związane w lichy warkoczyk na tyle głowy, rozstrzępiona marna bródka i na chudej, żółtawej mocno pomarszczonej twarzy — para wąskich, przemądrych, a jak nam się wówczas wydawało — „demonicznie" świdrujących oczu.

Siedział na krańcu półkola siedmiu profesorów — po samym środku widniały aż trzy duże gwiazdy na klapie mundurowego fraka prezesa komisji, którym był bardzo znany ze swych dzieł i zalet charakteru kijowski profesor historii Prawa Rosyjskiego — Cytowicz.

Siedziało nas, zdenerwowanych i zastraszonych studentów na tej olbrzymiej sali — kilkuset. Raz po raz padało nazwisko, wywołany szedł przed komisję, stawał przed prezesem, a gdy ten wskazywał mu talerz z „biletami", zawierającymi pytania, na które był podzielony cały podręcznik Cerkiewnego Prawa — brał taki bilet i szedł już przed Protojereja. Ten biorąc bilet z rąk studenta, „zapuszczał w niego świder" tych swoich oczek i niemile skrzypiącym głosem zapytywał:

S obdumkoj? (z namyśleniem się?), co miało znaczyć, że egzaminowanemu przysługuje prawo usiąść na boku i przez jakieś kilka minut „namyślać się" nad wystawionym na bilecie jednym czy kilku pytaniami. Siedząc i łapczywie obserwując przebieg całej tej operacji, zauważyłem, że prawie wszyscy ci którzy skorzystali z owego prawa „obdumki", zostawali przez Gorczakowa w tempie niezwykle szybkim „ścięci". Gdy zaczynali bowiem odpowiadać na pytania z biletu, zjadliwie chytry pop przerywał i sypał im pytania „z całego kursu" swego podręcznika, do czego zresztą miał wszelkie prawo. Gdy ścięty odwracał się już od stołu, blady i wzruszony, padało od Gorczakowa uszczypliwie:

— Wcale sobie „kolego" nie przypominam, żebyśmy się kiedy spotkali na moich wykładach. Student milcząc odchodził.

Wreszcie padło moje nazwisko. Zdążyłem w gębi serca westchnąć, jakże gorąco, do Łaski Najwyższego i — już stałem przed Gorczakowem z kartką w ręku, wziętą z talerza. Dziś już nie pamiętam, co tam były za pytania na owej kartce; rzuciłem na nią okiem pobieżnie i czułem całkowity zamęt w głowie a dominowała władczo spokojna świadomość, że nie umiem z tego zgoła nic i nic sobie nawet nie przypominam.

Nastąpiło rytualne pytanie co do „obdumki", na które jakimś nieznanym mi u siebie, nieswoim głosem ozwałem się z owym tupetem, który mi zalecano:

— Niet gaspadin profesor, bez obdumki... (nie, panie profesorze, bez namyślania się). Zamilkłem i z jakąś niebywałą u mnie śmiałością patrzyłem na tę niemiłą twarz. Ujrzałem ku memu zdumieniu, że owa sroga gęba jakby się uśmiechnęła z niejakim zadowoleniem.

— Nu, i otliczno... słuszaju was. (No, to doskonale... słucham pana). Szybko, jak tylko potrafiłem, zacząłem jakiś zgoła niepotrzebny do tych pytań wstęp. Ględziłem coś o prawodawstwie Jarosława Mądrego, o jego nakazie, jaki pozostawił swym synom... wszystko to znane było każdemu uczniowi z historii Rosji na klasę drugą. Pop widocznie chciał mi przerwać, ale ja z jakąś nagłą desperacją „nie dawałem się", rżnąłem swoją opowieść dalej i dalej i coraz to szybciej, aż nie ujrzałem w oczach Gorczakowa upragnionego mi wyrazu — zmęczenia. Literalnie ponosiło mnie, słyszałem, że opowiadam coś równo, potoczyście, monotonnie... Westchnąłem w duchu: „Boże, daj abym tylko nie utknął" i „jechałem" dalej. Po kilku minutach takiego sportowego biegu przez szeregi faktów, dat, nazwisk i imion, czułem że już nie długo ta cała moja improwizacja się wyczerpie i skończy się niesławnie. I tu stało się coś, co gdy to sobie przypomnę — śmieję się tak jak się roześmiałem wtedy, kiedym wyszedł z sali już „po wszystkim".

Oto, znudzony już na dobre tą moją dziką jakąś, a ciurkiem płynącą oracją, Gorczakow, zwrócił się w pewnej chwili, do poza plecami sąsiada, do prezesa i półgłosem go pytał:

— Ma pan, Ekscelencjo, reszty z trzech rubli, bo przecie zostałem panu winien z wczorajszego preferansa rubel siedemdziesiąt trzy kopiejki, pamięta Ekscelencja?... I już wyjął pękaty woreczek, wydłubał stamtąd trzyrublowy banknot i posunął go po stole ku prezesowi. Ten, łagodnie uśmiechnięty, cicho wybąknął, że owej reszty nie posiada i że w ogóle nie warto o tym mówić — drobnostka. Ale Protojerej miał widocznie swoją ambicję i swój na przegraną w karty punkt widzenia, bo jął czynić dalsze poszukiwania w tym swoim woreczku, potem po kieszeniach. Nie znalazłszy drobnych bezradnie trzymał swój banknot i patrzył wprost na mnie. A ja mówiłem dalej, ale byłem już przy końcu... Czułem wyraźnie, że cały mój repertuar tych głupstw i po prostu nonsensów, które coraz szybciej nizałem jakby na sznurek, już, już się urywa. Nagle moje oczy spotkały się z żółtawymi źrenicami Gorczakowa i tu właśnie nastąpiło to, co zdecydowało o moim fantastycznym dla mnie samego w tych warunkach zwycięstwie. Pop, przerywając mi i głosem i gestem zapytał:

— Niet li u was miełoczi, kolega? (Może pan ma drobne, kolego?) i wyciągnął do mnie jednocześnie chudą rękę z ową trzyrublówką. Omal mnie nie zatkało, z takim entuzjazmem i gotowością zawołałem:

— **Zaraz zobaczę, panie profesorze!** — Czułem że coś się między mną a tym srogim potworem od Cerkiewnego Prawa zadzierzga czysto ludzkiego... Miałem pewność, że drobnej „koprowiny" na trzy ruble wystarczy w mojej studenckiej podręcznej kasie czyli kieszonce kamizelki. — Wysypałem błyskawicznie całą zawartość w srebrze i kilku miedziakach — wystarczyło tego całkowicie. Teraz pop robił zawiły rachunek, obliczał ową resztę, aby było co do grosza i już ją podawał prezesowi przez sąsiada. Zrobiła się cudowna, taka dla mnie miła i radosna pauza, że uśmiechnięty i nabierając coraz większego tupetu pozwoliłem sobie na pytanie:

— Czy mam jeszcze odpowiadać, bo właściwie na to co było w bilecie, już odpowiedziałem. Rzekłem i zamilkłem, patrząc w oczy Gorczakowa. Jakiś cień cienia uśmiechu ukazał się na bladych wązkich wargach popa. Spoglądał na mnie jakby trochę zdumiony, a cokolwiek i rozweselony. Ozwał się wyraźnie z ironią:

— Odpowiedział pan... tak? No, mówił pan zdaje się coś tam takiego, no więc ma pan „dostatecznie" — i już maczał pióro, aby podpisać protokół z owym „dostatecznie".

— Nie, panie profesorze, ja się nie zgadzam! „Dostatecznie" psuje mi dyplom. Będę odpowiadał dalej. Gdym to powiedział czułem, że ziemia się spode mnie usuwa. Ale Gorczakow nie zdążył nic odpowiedzieć, bo ozwał się głos prezesa Cytowicza:

— Dosyć, panie profesorze. Słyszałem — student mówił gładko... owszem, owszem. Jednocześnie zaglądał do poprzednich protokołów, a sprawdziwszy, że tam wszędzie stoi „dobrze" — kiwnął głową w moją stronę:

— Ma pan i teraz „dobrze" — i sam umieścił ten wyraz na moim protokole. — Ukłoniłem się i już pędziłem przez salę. Setki par młodych oczu goniły mnie z wyraźną zawiścią ale i — szacunkiem... Czułem to i jeszcze dziś jestem tego pewien.

MICHAŁ WODZYŃSKI